200071

CZY SKRZETUSKI BYŁ KOZAKIEM?

200071

ZYGMUNT LASOCKI

CZY SKRZETUSKI BYŁ KOZAKIEM?

KRAKÓW 1935 — NAKŁADEM AUTORA.

Jego Wielmożnemu Panu Prof. Uniw. Jagiellońs.
panu Stanisławowi Kutrzebie
b. rektorowi Uniw. Jagiellońs. i t. d., i t. d.
z wyrazami wysokiego uszanowania
ofiarowuje
Zygmunt Lasocki

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE

D. 3108/48

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

200071

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.

K.
20. I. 1947.

I.

Skrzetuski, mężny, karny, ofiarny rycerz polski, jest obok ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, główną postacią „Ogniem i Mieczem". Mając za zadanie wykazać niehistoryczność tej sławnej powieści historycznej, musiał dr. Górka oczywiście uderzyć w tę postać. Uczynił to, przedstawiając Skrzetuskiego, w sposób następujący: „Gdziekolwiek Sienkiewicz włączył w swą fabułę powieściową osoby historyczne, znane i stwierdzone źródłami, wszędzie i zawsze sformował je w „Ogniem i Mieczem" wręcz odwrotnie, niż się one przedstawiały w rzeczywistości, którą nam ukazują naprawdę stwierdzone, czy opublikowane potem materjały i dane historyczne. Przykłady tego są wprost uderzające. Nie jednego naprzykład czytelnika Trylogji serce napewno zaboli, gdy się dowie o stwierdzonym fakcie historycznym, że główny bohater sienkiewiczowski, Skrzetuski, znany z wielu źródeł i bitew, który rzeczywiście wraz z swymi sługami rusinami wydostał się ze Zbaraża i pierwszy przyniósł królowi, oraz wojskom odsieczy wieści do Toporowa, był Rusinem, schyzmatykiem, towarzyszem chorągwi kozackiej u Firleja, nie zaś porucznikiem ciężkiej chorągwi Wiśniowieckiego". „Gdyby był bowiem Sienkiewicz znalazł w naszej historjografji prawdziwe teksty i prawdziwe fakty, to powziąwszy artystyczny pomysł uświetnienia obrony Zbaraża, byłby nam dał na czele bohaterską postać starego Firleja, z zaufanym Kozakiem-spryciarzem u boku, rodzajem ruskiego Rzędziana, czy Zagłoby, którego — stosownie do nastrojów wobec źródeł — byłby nazwał albo Skrzewskim, albo Skrzetuskim, albo Stapkowskim". „Prawdopodobnie albo zwał się Skrzetuskim, albo z biegiem czasu kozackie swoje nazwisko upodobnił do znanego nazwiska szlacheckiego, skoro znacznie później Łoś go tak nazywa. W gruncie rzeczy z przebiegu sprawy wynika, że nikt ze współczesnych nazwiska rodowego tego małoznacznego żołnierza szczególniej nie sprecyzował i nie ustalił, natomiast opisano obszernie samą przeprawę, która wywołała sensację. Ostatecznie nazwisko ustaliło się przez Twardowskiego, którego wierszowane dzieło wniknęło we wszystkie źródła tej epoki, tak, że nawet rękopisy według Twardowskiego poprawiano". Przeprowadzę dowód, że Skrzetuski wysłany ze Zbaraża do króla nietylko nie był Polakiem, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, na tle rzeczywistości lat 1648-49, wogóle nie mógł nawet być Polakiem". (Broszura dra Górki p. tyt. „Ogniem i Mieczem a rzeczywistość historyczna", str. 4, 5, 80, 82, 84).

Tak wygląda bohater Sienkiewiczowski w oświetleniu dra Górki.

Pomimo przestrogi dra Górki, by w sprawie Skrzetuskiego nie zabierać głosu przed jego „jaknajdalej idącą ścisłością każdego szczegółu" (str. 79), tudzież kategorycznego jego oświadczenia: „Nie przypuszczam, by jakiś historyk, choćby trochę zorjentowany w źródłach i literaturze tej sprawy, mógł tego

Skrzetuskiego z pod Zbaraża uważać za Polaka" (str. 81) — odważę się jednak zabrać głos w tej sprawie. Ośmielę się nawet nietylko twierdzić, że Skrzetuski był Polakiem, ale dodam jeszcze, iż niemal wszystko co dr Górka o nim pisze — jest niezgodne z prawdą historyczną.

Wiadomość, że Skrzetuski był Rusinem, szyzmatykiem, zaczerpnął dr. Górka z relacji nuncjusza de Torres z 14 VIII 1649. Relację tę napisał nuncjusz, przebywający podówczas w Warszawie, na podstawie informacji z daty 7 VIII, którą otrzymał, według twierdzenia dra Górki od swojego reprezentanta w najbliższem otoczeniu królewskiem, a w rzeczywistości nie wiadomo od kogo. Relacja nuncjusza (w tłumaczeniu z włoskiego, które przytacza dr. Górka) brzmi: „Tego samego dnia przybył do obozu króla jegomości p. Skrzetunowski, Rusin, schyzmatyk, który był się znalazł w sytuacji oblężenia naszych innych ludzi i przeszedł przez nieprzyjaciół zapomocą przemyślanego manewru. Uzgodniono z głową naszego wojska, że on uda ucieczkę od nich. W wielkim sekrecie zawiadomił o tem potem wszystkich swoich służących, którzy byli także schyzmatykami, a to celem przejścia do Chmilnickiego (Chmielnickiego), jako do sprawy bardziej korzystnej i bardziej bezpiecznej dla nich wszystkich. Służący przyrzekli pójść za nim i przybyli zapomocą tej finty do nieprzyjaciela. On (Skrzetuski) zabawił tam przez trzy dni następne, przez które miał czas obserwować ich siłę, oraz jakie miejsce jest najsłabsze, a następnie ubrany za chłopa uciekł bez żadnego służącego. Drogą okrężną i bagnistą, a w wielu miejscach wpław, przybył do króla, przez którego był przyjęty, jak należy, z największą ludzkością. Przyrzeczono mu następnie pierwsze starostwo, albo urząd, który zawakuje, a Pan Wielki Kanclerz Królestwa odział go z miejsca we własne ubranie. Ten przyniósł listy do króla, podpisane przez większość oblężonych oficerów".

Nuncjusz, Hiszpan, życzliwie usposobiony dla Polaków — wojsko polskie stale nazywa „naszem wojskiem" — nie bardzo się jednak orjentował w stosunkach polskich. Świadczy o tem n. p. nazwanie tak głośnego podówczas Chmielnickiego „Chimilinskim", jak jest w tekście jego relacji, a nie, jak dr. Górka błędnie ogłosił, „Chmilnickim".[1] Informacje jakie otrzymywał, nie zawsze były

[1] Na popełniony przez niego błąd zwróciłem uwagę dra Górki w mojej broszurze „Ogniem i Mieczem w świetle rewelacyj dra Górki". W długim bardzo wywodzie (w „Pionie" z 2 czerwca 1934) oburza się dr. Górka, „że p. Lasocki wybrał się na mnie — bądź co bądź starego wygę tekstów średniowiecznych — z krytyką właśnie tekstową". Nazywa to „wolnemi i kiepskiemi żartami". Powołuje się wreszcie na tekst relacji nuncjusza ogłoszony w „Ruchu literackim" z r. 1927, w którym jest „Chimilnicki" i stwierdza, że ja „wpadłem". Dodaje wreszcie sentencjonalnie: „Wielu z polemistów nie umie samemu niczego znaleść, gdy ich za rączkę nie poprowadzę". Otóż to ja wezmę pana tytularnego profesora za rączkę, zaprowadzę go do jednej z większych bibljotek, n. p. ks. Czartoryskich w Krakowie, pokażę mu reprodukcję fotograficzną relacji nuncjusza z oryginału przechowywanego w bibljotece watykańskiej, w której jest nie „Chmilnicki", ani też Chimilnicki", lecz czarno na białem „Chimilinski", powiem mu, że tekstów historycznych nie należy szukać w czasopismach poświęconych literaturze — i wreszcie zapytam, czy przypadkiem nie „wpadł" tu „stary wyga tekstów średniowiecznych"?

Gdyby dr. Górka był sobie zadał trud przeglądnięcia owej relacji nuncjusza w wydawnictwie „Żereła do istorii Ukrainy", t. XVI, na które się wprawdzie powołuje (str. 85), ale którego widocznie nie badał dokładniej, a także kilkudziesięciu innych jego relacyj zawartych w tym samym zbiorze, byłby się przekonał, iż we wszystkich — od jesieni 1648 do jesieni 1652, t. j. do wyjazdu nuncjusza z Polski — Chmielnicki figuruje około 100 razy jako „Chimilinski" (Żer. ist. Ukr. t. XVI, Monumenta Vaticana res gestas Ukrainae illustrantia, str. 31 do 152.

ścisłe. Wskazują na to n. p. olbrzymie różnice przy podawaniu liczby wojska kozackiego w dalszym ciągu wspomnianej relacji: 500 lub 300 tysięcy albo też i znacznie mniej.[2]

Nadto nuncjusz „przerabiał", na podstawie własnych wiadomości, otrzymane informacje. Przytoczę tu jako przykład relację jego o zdobyciu Czorsztyna („Cziorczin") przez garstkę Kozaków (pochi Cosacchi), a następnie o odebraniu go przez milicję biskupa krakowskiego i uwięzieniu „komendanta tego zamku, Kostki, szlachcica pruskiego, wraz z 45 Kozakami".[3]

Wiadomość w tej formie, zwłaszcza o Kozakach w Czorsztynie, nie mogła pochodzić od informatora-Polaka. Doniesiono zapewne nuncjuszowi, że wzięty został Kostka Napierski z 45 uczestnikami buntu. On zaś przypuszczał, że buntownicy — w rzeczywistości polscy górale — to oczywiście Kozacy. Podobnie zapewne miała się rzecz z Skrzetuskim. Informator napisał prawdopodobnie, że był z chorągwi kozackiej. Nuncjusz wyrozumiał z tego, że to Kozak, więc oczywiście Rusin i schizmatyk. W ten sam zresztą sposób wnioskował historyk w Polsce XX w., dr. Górka.

Wśród obrońców Zbaraża była oczywiście i szlachta ruskiego pochodzenia (gente Rutheni natione Poloni) i greckiego wyznania, m. in. dwaj znakomici rycerze: Mikołaj Kisiel, chorąży nowogrodz., który potem zginął za Polskę pod Winnicą, i b. komisarz kozacki, Zaćwilichowski, wierny syn ojczyzny. Byli zapewne także wśród szeregowych w Zbarażu i Kozacy, podobnie jak i w wojsku królewskiem, gdzie drobne oddziały kozackie pod wodzą Zabuskiego dotrzymały wierności Rzeczypospolitej. Wśród wysłanników z oblężonego Zbaraża znajdowali się także Rusini schizmatycy, jak naprzykład ów prawosławny czerniec, o którym pisze Kuszewicz, którego Kozacy Chmielnickiego schwytali i w okrutny sposób zamęczyli[4]. Ale Skrzetuski, którego dr. Górka, pragnąc koniecznie wykazać niehistoryczność Sienkiewicza, zrobił Kozakiem, właśnie nim nie był.

Opowiadanie dra Górki o Skrzetuskim Kozaku, opiera się na liście Kuszewicza, z 17 VIII 1649, ogłoszonym w Żerełach Ist. Ukr. Rus. T. V 19, „relacji, która przynosi szczegóły osobiste o Skrzetuskim" (str. 85 broszury dra Górki). W liście tym Samuel Kuszewicz, sekretarz J. K. M. donosi, że „niejaki pan Skrzetuski, towarzysz z pod chorągwi pana Gdeszyńskiego, wyszedłszy z czeladnikiem swoim z obozu oblężonego z wielką odwagą zdrowia swojego, zażywszy wiele niewczasów, przez wielkie błota i kałuże, oganiając się psom, których dla gęstego trupa na polach wszędy pełno, przyszedł do obozu Kr. J. M., natenczas

[2] O tym ustępie relacji nuncjusza dr. Górka nie wspomina, oczywiście z tego powodu, iż liczby podane w tem źródle — które przytacza jako autorytatywne w sprawie Skrzetuskiego — nie odpowiadają jego redukcjom wojska kozackiego. W rzeczywistości pół miljona wojska Chmielnickiego jest liczbą przesadnie wysoką, jednak nie w tej mierze, jak przesadnie niskiemi są cyfry, jakie o tem wojsku podaje dr. Górka. Obliczenia jego, pozbawione wszelkiej realnej podstawy, a przynoszące ujmę wojsku polskiemu XVII wieku, omówię kiedyindziej.

[3] „Fu ricuperato finalmente quel castello e condotto prigione a Cracovia il comandante Kostka nobile prusacco con 45 altri Cosacchi" (Żer. ist. Ukr. XVI 122, 124).

[4] Kilku wysłanników dostało się w ręce oblegających i zginęli. Tylko Skrzetuski, a następnie rotmistrz ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, Stapkowski, zdołali przedostać się, wśród wielkich niebezpieczeństw i trudów do obozu królewskiego. O Stapkowskim piszę obszerniej w broszurze p. tyt. „Nieznany bohater z pod Zbaraża".

pod Toporowem będącego". Dr Górka znalazł w paru źródłach chorągiew Gdeszyńskiego wymienioną jako chorągiew kozacką. Stąd jego wniosek, że towarzysz chorągwi kozackiej, Skrzetuski, to Kozak, oczywiście Rusin schizmatyk.

Gdyby dr Górka nie tak pospiesznie układał swoje rewelacje i był dokładnie przestudjował źródła do epoki o której pisze, a w szczególności był się zapoznał z podstawowemi dziełami do dziejów wojska polskiego w XVII w., o którem się z takim rozmachem rozpisuje, jak n. p. z pracami Górskiego, Korzona, Gembarzewskiego, Kukiela, z Encyklopedją Staropolską Glogera, z treściwym opisem dziejów jazdy polskiej dra Pawłowskiego w wydawnictwie prof. H. Mościckiego[5], i t. d., a chociażby tylko zaglądnął do „Słownika Języka Polskiego" Lindego, to byłby się dowiedział, że polska chorągiew kozacka, a chorągiew pancerna to jedno i to samo. U Kozaków nie było za wojen kozackich wogóle chorągwi, były tylko pułki i sotnie. Nie było u nich w tym czasie rotmistrzów, poruczników, namiestników, tylko pułkownicy, asawułowie, atamanowie, setnicy i t. d. Dowiedziałby się dalej, że towarzysz pancerny, to z reguły szlachcic (rzadko bardzo zamożny mieszczanin, który w czasie wojny, stanąwszy z pocztem, wywalczał sobie nobilitację) i to szlachcic nie ubogi, którego stać było nietylko na wcale kosztowne wyekwipowanie samego siebie, ale i na wystawienie konnego i zbrojnego pocztu, t. j. szeregowych i sług (pocztowych i czeladzi), a przynajmniej jednego szeregowego, tudzież sługi. Ci zaś, o ile chorągwie rekrutowały się poza Rusią — chorągwie kozackie wystawiano w Wielkopolsce, w Krakowskiem, na Mazowszu i t. d. — byli to albo szlachcice szaraczkowi, albo chłopi polscy. Byłby się wreszcie dowiedział, iż chorągwie kozackie czyli pancerne — lżej uzbrojone od usarskich, jednak nie lekka jazda[6] — należały obok nich do najprzedniejszej jazdy w Polsce, jak to stwierdza Kochowski, opisując bardzo dokładnie współczesnych sobie „Hussarzy" i „Panczernych". Towarzysze jednych i drugich równi byli rangą oficerom wojsk cudzoziemskiego autoramentu, rotmistrze pułkownikom. Nieraz i porucznicy usarscy lub pancerni dowodzili pułkami i tytułowano ich pułkownikami. Różnica w uzbrojeniu pomiędzy usarzami, a pancernymi polegała na tem, że pancerni, zamiast pełnej zbroji rycerskiej, mieli kołczugi lub karaceny, zamiast hełmów, misiurki z siatką, lub lekkie szyszaki, zamiast kopji, dzidy, strzelby lub łuki[7].

---

[5] Zob. Górski K., Historja Jazdy Polskiej, Kraków 1894, str. 65, 68, 361; Korzon T., Dzieje Wojen i Wojskowości w Polsce, Kraków 1912, II 211, 257, III 33; Gloger Z., Encyklopedja Staropolska, Warszawa 1903, IV 379 i t. d.; Mościcki H., „Co to jest Polska?; Linde I 1109, II 623. W „Pamiętnikach Jana Chryzostoma z Gosławic Paska" znajduje się list Żeromskiego, marszałka konfederacji wojsk. litew., w którym tytułuje Paska „Towarzyszem chorągwi kozackiej J. W. Imci Pana wojewody ziem ruskich" (str. 303). Czyż i Pasek miałby, zdaniem dra Górki, być Kozakiem, Rusinem, schizmatykiem?

[6] Kukiel M. „Zarys historji wojskowości w Polsce" rozróżnia chorągwie kozackie czyli pancerne od lekkich, str. 94, 99. Chorągwie usarskie i pancerne (kozackie) zwano polskiemi w przeciwstawieniu do arkabuzerów, rajtarów, draganów, tudzież do lekkiej jazdy, chorągwi tatarskich, wołoskich, Semenów.

[7] Rycina tytułowa reprodukowana z akwareli Jul. Kossaka, za łaskawem zezwoleniem dyrekcji Muzeum ks. Czartoryskich, przedstawia rotmistrza chorągwi polskiej z czasów Sobieskiego, w karacenie z lekkim szyszakiem. Chorąży jest w kołczudze z misiurką z siatką. Reprodukcję ryciny z r. 1633, przedstawiającej porucznika pancernego, znajdujemy w Korzona „Dziejach wojen" II 294.

Zamiast badać poważne polskie dzieła o ustroju wojska polskiego w XVIII w., zaczerpnął dr Górka niektóre wiadomości o niem widocznie z pracy ukraińskiego badacza Lipińskiego — szlachcica polskiego, który jeszcze przed wojną światową przeszedł na Ukraińca i w swoim świeżym patrjotyźmie ukraińskim przesadzał w gloryfikacji Kozaków — który sam tego ustroju nie znał. W swojej apoteozie Kozaków, zalicza on do nich chorągwie kozackie, różnych rotmistrzów „Kozaków pancernych", rotmistrzów chorągwi kozackich, mówi o tych chorągwiach jako o lekkiej kawalerji, obok ciężkich chorągwi pancernych i usarskich[8]. Są to wszystko bałamuctwa historyczne, gdyż idzie tu faktycznie wszędzie o polskie chorągwie pancerne, zwane także kozackiemi[9]

Twierdzenie tytularnego prof. uniw. dra Górki, iż Skrzetuski był Kozakiem, polega więc tylko na nieznajomości ustroju wojska polskiego XVII w.[10]. W rzeczywistości towarzysz pancerny Skrzetuski nie mógł być Kozakiem. Kim on był w istocie, zbadamy na podstawie współczesnych mu źródeł.

---

[8] Z „Dziejów Ukrainy", Kraków 1912, str. 295, 296. Lipiński wywarł widocznie wcale znaczny wpływ na twórczość dra Górki. Mocno przesadzone i nieścisłe dane, jakie podaje o liczbie szlachty, która się przyłączyła do Chmielnickiego, (str. 160, 161, 186) wiadomość o Krzywonosie, rzekomo Szkocie (str. 385, 509), o omyłkach przepisywacza „Księgi pamiętniczej" Michałowskiego, o wspomnianych chorągwiach kozackich i t. d. znalazły silny oddźwięk w rewelacjach dra Górki. O wpływie Lipińskiego na prace dra Górki, wspomniał już w swoim odczycie mgr. Latacz, jak to wynika z recenzji w prasie krakowskiej z lutego 1934 r.

Z pracy Lipińskiego powziął też dr Górka wiadomość o zbiorach Rusieckich w archiwum m. krakow., poczem zastrzegł sobie wyłączne korzystanie z tych zbiorów „prawem autorskiem odkrywcy", a to, jak zaznacza w „Gazecie Polskiej" z 5 V 1934, by zaasekurować się przedtem, by ktoś w ślad za jego „chodami" po archiwach nie ogłosił nieznanych, a przez niego odkrytych materjałów. Ponieważ zbiory Rusieckich są dokładnie opisane i conajmniej 30 razy cytowane w dziele Lipińskiego, wydanem w języku polskim w Krakowie w r. 1912 (opis str. 499, cytaty str. 178, 227, 228, 231, 241, 242, 243 i t. d., i t d.), sądzę, że trudno tu uznawać „prawo autorskie odkrywcy" dra Górki.

Na istnienie tego zbioru, zawierającego pewne dane do czasów Jana Kazimierza, zwrócił mi uwagę uczony poznański, dyr. Kaczmarczyk. Z uznaniem podnieść muszę, iż nie czyniono mi żadnych trudności w Archiwum m. Krakowa, w badaniu tych materjałów. Parę zapisek ze zbioru Rusieckich zużytkowałem w niniejszej pracy.

Co się zaś tyczy zużytkowania nieznanych, a odkrytych przez dra Górkę materjałów, to obawy jego, o ile dotyczą broszury p. tyt. „Ogniem i Mieczem, a rzeczywistość historyczna", są płonne. W broszurze tej niema bowiem nieznanego dotychczas materjału. Wszystkie źródła, na które się dr Górka powołuje w tej broszurze, znane są z prac Kubali, zasłużonego badacza dziejów naszych z czasów Jana Kazimierza, które to prace źródłowe podoba się drowi Górce nazywać „nowelkami", dalej z prac dra Tomkiewicza i ks. Frąsia, z których dr Górka mocno czerpie, traktując równocześnie dość lekceważąco obu historyków, wreszcie z Lipińskiego, który to autor, niezbyt ścisły, a mocno tendencyjny w niesprawiedliwem traktowaniu Polaków, a gloryfikowaniu Chmielnickiego i Kozaków, wyjątkowo znajduje uznanie u dra Górki (str. 113, 118).

[9] Przyznać trzeba, że nazwa chorągwi kozackich nie była szczęśliwie dobraną i łatwo mogła wprowadzić w błąd współczesnych cudzoziemców, a w nowszych czasach osoby mniej dokładnie obznajomione z organizacją wojska polskiego. Już jednak w XVII w. cudzoziemiec Vimina (Historia delle guerre civile di Polonia, Venezia 1671), który zajmował się studjum o wojsku polskiem, wiedział, że nazwa tych chorągwi nie pochodziła od tych, którzy w nich służyli, lecz od sposobu uzbrojenia i wojowania, jako lżejszej jazdy („Cavaleria leggiera alla Cosacca" chorążego w. k. Koniecpolskiego, „la gente armata alla Cosacca" podkanclerzego litew. (str. 154, 248, i t. d.).

[10] Nieznajomość faktu, że polskie chorągwie kozackie były identycznemi z chorągwiami pancernemi, a towarzysze tych chorągwi nie mogli być Kozakami, jest bardzo rażącą u kogoś, kto się zajmuje sprawami wojska polskiego w XVII w. i chce uchodzić za ich znawcę. Dr Górka

II.

Pierwszą drukowaną wiadomość o wyprawie Skrzetuskiego z oblężonego Zbaraża przynosi broszura Jana Białobockiego, sekretarza królewskiego, pod tytułem „Klar Męstwa na objaśnienie pochodni w dalszą drogę ku nieugasłej sławie" i t. d., wydana drukiem we wrześniu 1649, zatem w kilka tygodni po czynie Skrzetuskiego. Białobocki opisuje wierszem oblężenie Zbaraża. Wspomina przy tem obszerniej o jednym towarzyszu z obozu zbaraskiego, otoczonego zewsząd przez nieprzyjaciół, który z wielkim trudem i narażeniem swojego życia, przebywszy staw głęboki, przekradając się pomiędzy łozami, po długiem błąkaniu się dotarł do obozu królewskiego z listem od dowódców, pisanym szyfrem („w charakter")[11], poczem

„Oddał pisanie Panu y powiedział,
Co tylko naszym potrzebnego wiedział.
Taką odwagą Szlachcica Polskiego,
W pamiętną sławę Domu Skrzetuskiego
Król Jego Mość był wielce ucieszony".

To samo stwierdza Pastorius w swojem dziele[12], nader ważnem dla znajomości historji wojny kozackiej, gdy pisze, iż pismo dowództwa oblężonych doręczył królowi szlachcic i rycerz („nobilis miles") Skrzetuski. Ten przebrany za chłopa, przepłynąwszy w nocy przez staw, dostał się do obozu nieprzyjacielskiego. Tu został wprawdzie zauważony, jednak niepoznany, gdyż ubiorem i mową dobrze udawał Rusina. Zbadawszy obóz nieprzyjacielski, zdołał wyjść z niego i dostał się pod Toporowem w dniu 6 sierpnia 1649 do króla, przynosząc wprawdzie smutne, ale bardzo ważne wiadomości, które skłoniły króla do natychmiastowego wyruszenia na odsiecz Zbaraża.

W podobny sposób opisuje Twardowski wierszem wyprawę Skrzetuskiego, zaznaczając, iż przebrany za chłopa ruskiego, „szczero prawdziwego Rusina kła-

---

spostrzegł się widocznie, wobec podniesienia tej kwestji z mojej strony, iż popełnił tu jaskrawy błąd, to też po jak najbardziej stanowczem twierdzeniu, że Skrzetuski był Kozakiem, i że wogóle nie mógł nawet być Polakiem, zaczął się już po wydaniu swojej broszury, wycofywać w ten sposób, iż wypiera się autorstwa tej rewelacji. Pisze więc w „Pionie" z 2. VI. 1934, iż w sprawie Skrzetuskiego „mam najwięcej kłopotu, chociaż właśnie w tym wypadku nie przysługują mi żadne prawa autorskie i pierwszeństwa. Pochodzenie i rola Skrzetuskiego z pod Zbaraża znana jest z tekstu ogłoszonego przez prof. Br. Gubrynowicza, z pracy ks. Frąsia („Obr. Zbar." 60), z pracy dr Tomkiewicza („Jer. Wiśn." 326)".

Tym razem jest dr Górka zanadto skromny, gdyż w żadnej z wymienionych przez niego prac nie wymieniono Skrzetuskiego jako Kozaka. Niema go w tekście ogłoszonym przez śp. prof. Gubrynowicza. Ks. Frąś pisze: „Skrzetuski był... raczej może Polakiem biegle władającym ruskim językiem". Dr Tomkiewicz oznacza go jako towarzysza pancernego, aczkolwiek przyjmuje za relacją nuncjusza, że był schizmatykiem, (porówn. miejsca cytowane przez dr Górkę). Tembardziej nie nazwano go „Kozakiem-spryciarzem, ruskim Rzędzianem lub Zagłobą". Bezsprzecznie więc przysługuje w tym wypadku wyłączne prawo autorstwa i pierwszeństwa tylko drowi Górce, który przecież tej rewelacji poświęcił cały rozdział swojej broszury z nagłówkiem: „Skrzetuskiego (?) z pod Zbaraża rzeczywiste pochodzenie i rola".

[11] List ten znajduje się w „Księdze Pamiętniczej" Michałowskiego, wzmianka na końcu listu tego wskazuje, iż był rzeczywiście pisany umówionym szyfrem. Szyfr polski z połowy XVII w., dość prymitywny, w rps. Pinocciego w Arch. miej. krak. nr. 369

[12] Hist. Polon. plenior. pars. post., wydanie z r. 1685, str. 69, 86.

maiąc“ (t. j. udając) dotarł do obozu królewskiego[13]. Szereg innych współczesnych pisarzy opisuje mniej więcej w ten sam sposób tę wyprawę. Źródeł tych jest kilkanaście[14]. Niektóre z nich, jak relacja sekretarza królew. Kuszewicza, list biskupa poznańsk. Szołdrskiego, zapiska w silva rerum mieszczanina kaźmierskiego Golińskiego, broszura Białobłockiego, pisane są bezpośrednio po wyprawie Skrzetuskiego. Żadne z tych źródeł polskich, ani też późniejsza praca Włocha Viminy (który jednak w tym czasie przebywał w Polsce) nie zawierają wzmianki o dezercji, którą Skrzetuski miał rzekomo udawać. Wszystkie zgadzają się w tem, że wysłannik w przebraniu chłopa ruskiego przedostał się przez staw do obozu nieprzyjacielskiego, a stąd, niepoznany, dotarł do króla. Vimina przynosi nowy szczegół: wysłannik ze Zbaraża, przebywszy staw, wmięszał się śmiało do grupy oblęgających, bardzo zajętych połowem ryb. Ci, uważając go za jednego ze swoich, nie zwrócili na to uwagi skąd przybył.

Wersja podana w piśmie nuncjusza jest nieprawdopodobna, gdyż oblęgający nawet rzeczywistych zbiegów z obozu polskiego częstokroć mordowali lub brali na tortury, jak to stwierdzają djarjusze oblężenia[15], a już conajmniej dobrze ich pilnowali.

We wszystkich źródłach, które piszą o wyprawie Skrzetuskiego, wymieniono jego nazwisko, nie podając imienia. Jedynie tylko Rudawski pisze o Janie Skrzetuskim. Stąd imię bohatera Sienkiewiczowskiego. Rudawski nie był jednak dobrze poinformowany o oblężeniu Zbaraża i pochodzie pod Zborów. Pracę swoją pisał widocznie po upływie długiego czasu po tych wypadkach. Bliższych szczegółów wyprawy Skrzetuskiego niezna, pisze o nim tylko tyle: „Strenuus miles, Joannes Skrzetuski, ab obsessi exercitus ducibus literas attulit“. Imię Skrzetuskiego Zbarażczyka pomięszał może z imieniem Jana Skrzetuskiego, sekretarza królewskiego za Zygmunta III, które zapewne spotykał w aktach kan-

---

[13] Wojna Domowa z Kozaki i Tatary, str. 77, 78.

[14] O Kuszewiczu (rps. Bibl. Ossolin. nr. 2346 p. 48), Białobockim, Pastoriuszu, Twardowskim była już poprzednio mowa. W liście biskupa Szołdrskiego, znanym tylko z kopji z XVII w. (rps. bibl. Akad. Umiejętn. nr. 9, f. 358, nazwano wysłannika zbaraskiego Skrzewskim, jak to słusznie zauważył dr Górka, a nie Skrzetuskim, jak wydrukowano w „Księdze Pamiętniczej" Michałowskiego. Jest tu jednak oczywista pomyłka przepisywacza listu, jaką się także i w niektórych innych źródłach spotyka. Klasycznym przykładem takiej pomyłki, w której zamiast liter „tu“ napisano „w“, jest zapiska w Metryce Koronnej z r. 1612. W indeksie do Metr. Kor. figuruje Jan Skrzewski (jedyna osoba tego nazwiska w Metrykach Koronnych). W samej zapisce (ks. 154 f. 269) w nagłówku litery „tu" są niewyraźnie napisane tak, że można odczytać: „Skrzewski". W tekście jednak jest zupełnie wyraźnie „Joannes Skrzetuski“. Był to, jak z treści aktu wynika, Jan Skrzetuski, sekretarz J. K. M. dość często wzmiankowany w tych aktach w latach 1580—1617. Również i przy reprodukcji fotograficznej aktu z r. 1661 łatwo się pomylić i odczytać nazwisko Skrzetuskich jako Skrzewskich, zwłaszcza w 4-tym wierszu. Dopiero wyraźny podpis wskazuje, że tu idzie o Skrzetuskich (zob. załącznik). Zaznaczam, że rodziny Skrzewskich niema w herbarzach. Wzmianki o wyprawie Skrzetuskiego znajdujemy jeszcze w „Pamiętnikach Łosia“, u Rudawskiego, „Historiarium Poloniae Annales“, w „Pamiętniku o wojnach kozackich“, rps. z XVII w. wyd. przez Podgórskiego, Wrocław 1840 i t. d. Opis tej wyprawy, jednak bez podania nazwiska wysłannika, znajduje się u Viminy, tudzież w „silva rerum" mieszczan krakowskich Golińskiego (rps. bibl. Ossolin. nr. 189 p. 263) i Pinoccego (rps. Arch. miej. krakow. nr. 364 f. 28).

[15] M. in. „Diariusz rzeczy w woysku naszym a decima octava Iunii“ spisany przez kapelana wojskowego z dywizji Ostroroga. Oryginał w zbiorach dyrekt. A. Czołowskiego, a kopja w rękop. bibl. Osolin. nr. 1389 p. 132.

celarji królewskiej, albo może słyszał o niem od swojego ojca, który, niedługo po Janie Skrzetuskim, był jednym z sekretarzy królewskich.

W rzeczywistości miał nasz bohater na imię Mikołaj. Dowodzą tego m. in. następujące dane: W „Pamiętnikach Łosia“ (str. 49) czytamy pod r. 1660: „wojsko nasze, albo raczej dywizja jmp. wojewody ruskiego (Czarnieckiego) naprzód pod Kozieradą obozem stanęliśmy, zkąd podjazd najpierwszy wyprawiono jmp. Skrzetuskiego porucznika jmp. starosty osieckiego Czarnkowskiego, człowieka wielce rzeczypospolitej zasłużonego (o Skrzetuskim tu mówię) bo ten człowiek z oblężenia tak ciężkiego zbarazkiego listy do króla jmci J. Kazimierza przeniósł". Skrzetuskiego, porucznika chorągwi Czarnkowskiego, starosty osieckiego, wymienia Kochowski jako jednego z uczestników wyprawy przeciwko Moskwie w 1664[16]. Otóż w tym samym roku spotykamy w aktach Trybunału lubelskiego Mikołaja Skrzetuskiego, wymienionego jako zastępcę dowódcy chorągwi Czarnkowskiego, starosty osieckiego. Pozew Trybunału wystosowany jest do: „Generoso Nicolao Skrzetuski vicepraefecto Cohortis Sciticae Generosi Czarnkowski, capitanei Osiecensis[17]“. Identyczność Skrzetuskiego z oblężenia zbaraskiego, o którym mówi Łoś, z tym Mikołajem Skrzetuskim nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Nieznajomość imienia Skrzetuskiego, Zbarażczyka, była zapewne powodem, iż nie zdołano dotychczas dowiedzieć się bliższych szczegółów o jego dziejach, poza wyprawą zbaraską i podjazdem przeciwko Moskwie w r. 1660. Ja sam szukając za Janem Skrzetuskim — a tych Janów było kilku w czasie gdy żył nasz Zbarażczyk — przekonałem się kilkakrotnie, że jestem na fałszywym śladzie. Znając już tedy imię naszego bohatera zbaraskiego i bliższe szczegóły, które stwierdzają jego identyczność, można teraz przystąpić do skreślenia jego życiorysu na podstawie źródeł.

III.

Mikołaj Skrzetuski był synem Jana Skrzetuskiego, dziedzica części w Rożnowie i współkolatora kościoła w tej wsi (powiat poznański), i Katarzyny z Szczytowskich[18]. Ojca stracił młodo. Matka już była wyszła powtórnie zamąż za Mikołaja Kłodzińskiego w r. 1636[19].

Skrzetuscy — podobnie jak wiele innej szlachty wielkopolskiej — wędrowali na Wschód, dla chleba, a także dla służenia Rzeczypospolitej w walce z pohańcem, Moskwą lub buntującymi się Kozakami, czasem ze skłonności do przygód. Jan Skrzetuski z województwa poznańskiego, na początku XVII w. wojuje po usarsku w wojsku litewskiem, zostaje wreszcie gubernatorem mohilewskim. Stanisław Skrzetuski idzie za Wielkopolaninem ks. Szołdrskim, gdy ten zostaje biskupem przemyskim, i jest na dworze jego koniuszym r. 1636. —

---

[16] Annal. Polon. III. 113.

[17] Archiwum główne warszaw., Wyroki Trybunału lubel. ks. 329 f. 375.

[18] Archiw. państw. poznań., Inscript. Posnan. ks. 1072 protocol. III f. 18 v; Łukasiewicz J., Krótki opis hist. Kościołów djezezji poznań. I 311; Archiwum archidiec. poznań. A. C. 1624—1627 f. 271.

[19] Ziem. poznań. z r. 1636, odpis w aktach klasztornych dominikańskich w Arch. państw. poznań.

Inny Jan, bliski krewny Mikołaja, żeni się i osiada w ziemi bełzkiej. Wcześniej od nich — 1571 — jest Maciej Skrzetuski rotmistrzem piechoty J. K. M. na placówce ukraińskiej na zamku w Kaniowie[20].

I naszego Mikołaja spotykamy w końcu r. 1634 w warowni na Ukrainie, Chwastowie. W niedzielę po św. Andrzeju siedzi on w gospodzie w najlepszej komitywie z rotmistrzem piechoty J. K. M. Pobiatyńskim. Pan Mikołaj pije do niego z ogromnego puharu („ingenti poculo"). W drodze powrotnej do zamku posprzeczali się, oczywiście po pijanemu. Skrzetuski porąbał szpetnie rotmistrza i pozostawił go półmartwego na drodze. Ten, wyzdrowiawszy, wnosi przeciwko niemu protest do aktów grodzkich lwowskich[21].

Przez kilkanaście następnych lat nie spotykam żadnych wzmianek o Mik. Skrzetuskim. Dopiero w r. 1649 spotykamy go jako towarzysza chorągwi kozackiej czyli pancernej rotmistrza Marka Gdeszyńskiego. Ten sławny zagończyk pochodził z województwa bełzkiego[22].

Zwykle rotmistrze usarscy i pancerni, otrzymawszy listy przypowiednie, werbowali towarzyszy do swoich chorągwi z pośród szlachty w najbliższej okolicy. To też lista strat chorągwi Gdeszyńskiego w zabitych i rannych po kampanji przeciwko zbuntowanym Kozakom w r. 1638, wykazuje wśród towarzyszy przeważnie szlachtę z Bełskiego[23].

Skąd się więc tam znalazł szlachcic wielkopolski? Jak wspomniałem miał Mikołaj Skrzetuski brata stryjecznego Jana, który posiadał folwark w Dołobyczowie w pow. bełskim[24]. Zapewne przebywając u niego w gościnie, zaciągnął się do chorągwi Gdeszyńskiego. Niewiadomo, czy stało się to przed klęską korsuńską, w czasie której Gdeszyński, i w każdym razie część jego towarzyszy, dostali się do niewoli tatarskiej[25]. Gdeszyński zdołał uciec z niewoli i uzupełnił, czy też sformował na nowo chorągiew. Na wiosnę r. 1649 bierze on z nią udział w walkach, które się toczyły z Kozakami i Tatarami na Podolu. Regimentarz Ostroróg, do którego pułku (dywizji) ta chorągiew należała, nazywa ją „bardzo dobrą". Poniosła ona i w tych walkach, a w szczególności w dniu 13 marca „wielką szkodę[26]".

---

[20] Niesiecki IV. 120; Akta grodz. i ziem. Arch. bernardyń. t. VIII. 254; Arch. bernardyń. Bełzkie grodz. i ziem. z połowy XVII w.; Arch. miej. krak., zbiory Rusieckich, rps. nr. 120 p. 9.

[21] Lwowskie grodz. relac. ks. 386 p. 2279.

[22] Okolski, Orbis Poloni I 227; Relacja ekspedycji zborowskiej wspomina, iż kanclerz Ossoliński wysłał na podjazd „Marcum Gdeszynium centurionem et militem veteranum peritia vero explorandi hostem in primis clarum", Arch. miej. krak. Pinocciana rps. nr. 363 p. 445. Chorągiew pancerna Gdeszyńskiego bywa też nazwana kozacką, n. p. u Grabowskiego A., w „Ojczystych Spominkach", I 78; w rękop. bibl. Jagiell. nr. 110 f. 236. i t. d.

[23] Okolski S., Kontinuacya Diaryusza wojennego, Rejestr wielmożnych mężów w potrzebie z Kozakami pozabijanych i t. d.

[24] O tym Janie Skrzetuskim znajdują się liczne wzmianki w aktach bełskich. Nie był on widocznie człowiekiem rycerskim, gdyż w latach zmagań się z Kozakami przebywa w domu i przeprowadza różne transakcje w księgach bełskich.

[25] Arch. główn. warsz., akta skarb.-wojsk. oddz. 84 nr. 1. M. in. Florjan Kraśnicki, o którego wykupienie upomina się Koło wojskowe jeszcze w r. 1666 (Hubert L. Pamiętniki Historyczne I. 65).

[26] Pinocciana j. w. rps. 363 p. 271; Grabowski A., Ojczyste spominki I 78, 79.

W archiwum aktów dawnych miasta Krakowa znajdujemy kopję listu pisanego z Międzyboża "od J. M. Pana Skrzwskiego Thowarisza J. M. P. Gdeszyńskiego do Pana Rotmistrza". Jest to jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa list Skrzetuskiego[27]. Donosi w nim o schwytaniu szpiega ubranego „po popowsku w xiężych sukniach", którego wysłał kozacki pułkownik pereasławski, Nestoreńko, na wywiady. Sam zaś miał ruszyć 6 maja z jednym pułkiem o 12 tysiącach ludzi, a drugim o 18 tysiącach pod Międzyboż, mając od Chmielnickiego rozkaz „aby Międzyboż ogniem y mieczem funditus znosili". Tym pułkom towarzyszy kilka tysięcy ordy. Zaś „do Chmiela tak z Wielkiego iako y z Małego Krymu Tatarowie tyż y Nohajcy idą".

Widocznie w tym czasie chorągiew Gdeszyńskiego, lub przynajmniej jej część, przebywała w Międzybożu, a rotmistrza Gdeszyńskiego przy niej nie było. Wiadomości podane przez Skrzetuskiego swojemu rotmistrzowi niebawem się sprawdziły. Kozacy i Tatarzy oblęgli Międzyboż i szturmowali do niego zawzięcie. Regimentarz Lanckoroński ruszył na odsiecz, zdołał wyprowadzić z miasta oblężonych i odstawić ich do wojsk cofających się w pośpiechu pod Zbaraż. Stąd też w Zbarażu znajdujemy piechotę pułkownika Korfa i chorągiew „dobrą" Gdeszyńskiego (czy też tylko część tej chorągwi), co stwierdza najbardziej dokładny wykaz oblężonego wojska sporządzony przez Radwana[28]. W ten sposób dostał się Skrzetuski do Zbaraża. Sam zaś Gdeszyński, zapewne odcięty od regimentarzy, cofał się w kierunku nadciągającego wojska królewskiego. Znajdujemy go pod Zborowem. Tam powinęła się temu „sławnemu z podjazdów przeciwko nieprzyjacielowi i doświadczonemu żołnierzowi" noga. Nie tylko nie powiódł mu się rekonesans przed bitwą zborowską, ale w bitwie samej został „szkaradnie postrzelony" i wkrótce potem — zapewne wskutek rany — umarł.

Tymczasem wsławił się był jego podkomendny, Skrzetuski, wyprawą z oblężonego Zbaraża do króla. W obozie polskim traktowano go z szacunkiem „honorifice habetur", jak wspomina Kuszewicz[29]. Czyn Skrzetuskiego był bezsprzecznie bohaterski. Mało bowiem było widoków na przedostanie się przez pierścień wojsk nieprzyjacielskich otaczających Zbaraż, a dostanie się w ich ręce to pewna śmierć, poprzedzona mękami. Wobec nader ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajdowali oblężeni: braku żywności dla ludzi, paszy dla koni, a zwłaszcza braku amunicji, groziła katastrofa obrońcom Zbaraża, o ileby wkrótce odsiecz nie nadeszła. O przyspieszenie odsieczy pisano do króla. Dowódcy zbarascy wysłali byli kilku ludzi z listami do niego. Jedni nie odważyli się na opuszczenie obozu i kryli się w nim, inni, którzy wyszli, poginęli. Wiemy o losie dwóch wysłanników. O ścięciu jednego z nich donosił ironicznie Chmielnicki ks. Wiśniowieckiemu, drugiego w okrutny sposób zamęczyli Kozacy. Pastorius wie o ośmiu wysłannikach, którym przeważnie zaszywano do ubrania listy pisane po francusku,

---

[27] Zbiory Rusieckich, rps. 41 p. 98. Porówn. co do Skrzewskiego ods. 14.

[28] Kuczwarewicz M., Relacja Expedyciey Zbaraskiey, Lublin 1650, (b. rzadkie), Bibl. Ossolin. rps. 2098 f. 32; Radwan W., Zbaraska Expeditia, Warszawa 1649; współczesna kopja tego b. rzadkiego druku w bibl. Ossolin. 401 f. 251 v, tudzież w zbiorach dyrekt. A. Czołowskiego. Michałowski, znający dobrze stosunki, nie wymienia chorągwi Gdeszyńskiego w kompucie wojsk pod Zborowem (Księga Pamiętnicza, str. 426—428, Kubala, Dzieła II 112).

[29] Rps. bibl. Ossolin. nr. 2346 p. 48; Żereła ist. ukr.-rus. V 19.

by w razie schwytania ich utrudnić odczytanie tych pism oblęgającym. Ostrożność ta była wskazaną, gdyż list, który doszedł króla — przez Skrzetuskiego — stwierdza, że „listy nasze do W. K. M-ci poprzejmowano“ [30]. Pastorius pisze, że Skrzetuski przyniósł królowi listy, a w szczególności od Ostroroga „literas Regi praesertim a Nicolao Ostrorogio Pocillatore Regni affert“. Kubala uważa Skrzetuskiego za wysłannika Firleja. Dr Górka powtarza tę wiadomość za Kubalą. Ściśle jednak łączenie Skrzetuskiego z Firlejem, jak to czyni na str. 5, a zwłaszcza 80 swojej broszury, jest zupełnie bezpodstawne, gdyż Skrzetuski, jako towarzysz chorągwi pancernej Gdeszyńskiego, należał do pułku Ostroroga, a nie Firleja. Z tych wszystkich wysłanników, według Pastoriusa, dobrze naogół poinformowanego, tylko Skrzetuski i Stapkowski dotarli do obozu polskiego [31].

Materjalne korzyści, jakie Skrzetuski uzyskał za swój czyn bohaterski, były dość nikłe. Otrzymał od króla, jak twierdzi Łoś w swoich pamiętnikach, tylko 100 czerwonych złotych (dukatów) [32], nadto obdarowany został przez kanclerza Ossolińskiego. Mieszczanin Goliński szczegółowo wylicza wszystkie przedmioty, jakie otrzymał, nie wymieniając jednak jego nazwiska: „8 Augusti przisła wiadomość do kupców krakowskich przez ich pocztarza z obozu króla J. M. z Brodow: Ze do krola J. M. listi prziniesiono ieden odwazni sliachcic w guni y kurpciach przeszet przez woisko kozackie... (następuje dłuższy opis strasznego położenia oblężonych)... Król J. M. tego posłancza udarował czo mu listy z obozu przyniosł y primum wakans opatrzenie obieczał, taksze J. M. P. Kanclerz udarował go parą szat swoich y koniem, czapką i dobrą kontentacją, pitał go krol J M iako przeszet przez woisko kozackie, y ieżeli znowu moze isc do obozu pedział ze dobrze przeszet i znowu poydzie y przeydzie da Bog sczesliwie“ [33].

Co do obiecanego wakansu, to oczywiście nie mogło być mowy o starostwie, jak to przypuszczał nuncjusz, nieznający dobrze stosunków, a za nim dr Górka. Starostw było niewiele. Otrzymywali je zwykle możnowładcy ze względów politycznych. Za zasługi wojenne nadawano je stosunkowo dość rzadko i prawie wyłącznie tylko dowódcom, w wyjątkowych tylko wypadkach rotmistrzom lub porucznikom chorągwi usarskich i pancernych. Częste były o to skargi wojska. Zwykłych towarzyszy usarskich i pancernych nagradzano po dłuższej służbie wójtostwami lub sołectwami we wsiach królewskich, a za wy-

---

[30] Księga Pamiętn. Michałow. 456; Żeréła j. w. V 21, 22; Pastorius, Hist. Polon. plen. 67, 73, 86.

[31] Przedostanie się trzeciego wysłannika ze Zbaraża, nazwanego w rękop. bibl. Ossoliń. nr. 1389 p. 132 „porucznikiem Wolickim xiążęcym“ uważam za wątpliwe. Rękopis ten zawiera kopję djarjusza oblężenia zbaras., którego oryginał znajduje się w zbiorach dyrekt. Czołowskiego. W oryginale jest mowa o „poruczniku Wołoskim xiążęcym“ t. j. poruczniku chorągwi wołoskiej Wiśniowieckiego. Nie jest wykluczonem, iż mowa tu o Stapkowskim, jako o oficerze lekkiej chorągwi ks. Wiśniowieckiego. Data 11 sierpnia, jaką ten djarjusz podaje, jest bowiem datą wyruszenia Stapkowskiego ze Zbaraża. Zaznaczam również, iż wśród rycerstwa ks. Wiśniowieckiego, wspomnianego w jego testamencie, znajduje się Stapkowski, Wolickiego jednak tam nie znajduję — (Miesięcznik Herald. IX 75—77).

[32] Dr. Górka mylnie pisze o 100 talarach (str. 87), czerwony złoty wartał bowiem podówczas dwa dobre bite talary.

[33] Rps. bibl. Ossolin. nr. 189 p. 263,264. Wydaje mi się nieprawdopodobnem, by wiadomość o przybyciu Skrzetuskiego do Toporowa nadeszła już na trzeci dzień przez Brody do Krakowa. Zapewne data nadejścia była późniejsza jak 8 VIII.

bitne czyny wojenne królewszczyznami jedno lub dwuwioskowemi w dożywocie. Nadawano też zasłużonym, zwłaszcza zamożniejszym, godności powiatowe: stolników, podstolich, i t. p. I tak n. p. rotmistrz Skrzetuskiego, Gdeszyński, otrzymał nazajutrz po bitwie pod Zborowem, w której został ciężko ranny, taką godność w ziemi lwowskiej[34]. Rotmistrz chorągwi tatarskiej Stapkowski, któremu, podobnie jak Skrzetuskiemu, udało się przedostać ze Zbaraża do króla, uzyskał nadanie dwóch wsi królewskich w dożywocie[35]. Czemu Skrzetuski nie otrzymał ani królewszczyzny, ani godności ziemskiej, nie wiadomo. Być może, że się o nie nie starał i nie przypominał pamięci królewskiej. O majątek widocznie nie dbał. Własne, dziedziczne działy w Rożnowie podarował siostrze.

Po śmierci Gdeszyńskiego i zwinięciu jego chorągwi musiał się Skrzetuski oglądnąć za inną służbą. Otrzymał jakąś komendę nad Wołoszą[36].

O czynie, jakiego dokonał na jej czele podczas wyprawy pod Beresteczko, piszą z obozu królewskiego pod Sokalem dnia 29 maja 1651: „Języka wiozą dobrego, to iest pięci kozaków w Sasowie przez owego P. Skrzetuskiego wziętych, co ze Zbaraża do nas przybył, którzy zeznali, że wczora Chmiel był we Złoczowie, mil 10 od nas, a wprzód wyprawił 2 tysiące Tatarów a Kozaków tysiąc na odłączenie koni naszym y kazał iść na Gliniany y Zołkiew w tył nam zachodzić na rozgromienie ·tych co się ściągają do obozu". Wskutek tej wiadomości król wysłał przeciwko nim tysiąc ludzi, a pięćset w odwodzie „Nadzieia w Bogu, że nie nada się im impreza nam bardzo szkodliwa", zaznacza autor owego listu, nadmieniając, że „dziewięć naszych podiazdów nic nie sprawiło, ledwie Skrzetuski z Wołoszą woiewództwa kiiowskiego, tego języka z wielką odwagą w południe samo wpadszy dostał"[37].

Od czasu wiktorji Beresteckiej przez 8 lat słuch o Skrzetuskim zaginął. Zjawia się on dopiero w r. 1660 w dywizji Czarnieckiego, która powróciła ze zwycięskiej wyprawy do Danji. Jest porucznikiem w chorągwi Czarnkowskiego, starosty osieckiego. Adam Uriel Czarnkowski dzielnie stawał w czasie najazdu szwedzkiego, a sejmik wielkopolski przypominał później jego zasługi pamięci królewskiej. Wystawił on dwie chorągwie: pancerną, w której porucznikiem był Zaleski, i lekką, tatarską.[38] W niej porucznikował Mikołaj Skrzetuski.

---

[34] Lwowskie grodz. ks. 399.

[35] „Nieznany bohater z pod Zbaraża" str. 8.

[36] Rps. bibl. hr Baworowskich III D 30 f. 60 v, 61. Na wspomniany rękopis zwrócił mi uwagę mgr. Latacz.

[37] Autor tego listu podnosi również zasługi Zabuskiego i innych Kozaków w służbie królewskiej podczas podjazdów i ich umiejętność chwytania „języków", w czem są niezrównani. Nietrudno to sobie wytłumaczyć — oczywiście obok odwagi — znajomością terenu, ludności i stosunków w wojsku kozackiem.

Sienkiewiczowi znane być musiało to źródło. Pisze bowiem w „Ogniem i Mieczem" (wyd. warszaw. 1902, cz. IV 70, 71) jak to „Pan Skrzetuski, który na ochotnika z Wołoszą poszedł", przyprowadził jeńców. Sienkiewicz zbadał nietylko najważniejsze źródła i opracowania do epoki, którą opisuje, wydane drukiem (por. Kijas I., Źródła historyczne powieści „Ogniem i Mieczem", ale widocznie także i rękopisy, zupełnie nieznane jego krytykowi, drowi Górce.

[38] Rps. bibl. Jagiellon. nr. 110 p. 275; Relat. Posnan. r. 1661 ks. 187 f. 265; Kochowski IV 14, 74, 113.

Zakończywszy boje ze Szwedami, i odpocząwszy trochę, wyruszył Czarniecki przeciwko Moskwie, która opanowawszy całą prawie Litwę, sięgała już Korony. Pierwszą utarczkę, pod Kozieradami, stoczył Skrzetuski. Opisują ją Łoś i Pasek: „wyprawiono Skrzetuskiego na podjazd z komenderowanemi ludźmi, po dwóch towarzyszów z pod chorągwie". „Z tego podjazdu człowiek dzielny, młodzian dość doświadczony p. Wolski Rawianin, podstolego rawskiego syn, sromotnie uciekł i w wojsku powiedział, że ten podjazd wszystek zginął. Tego jego szkaradnego występku była przyczyna, że zgwałcił córę szlachecką w Podlasiu; tak Bóg zwykł sromotę sromotą nadgradzać". Wolskiego pyta wojewoda (Czarniecki): „A Skrzetuski czy żywcem wzięty?" On mówi, że na oczy swoje widział, kiedy Moskwicin do niego strzelił, a potym go ściąn „bo stałem długo, przepłynąwszy rzekę, i widziałem, że nikogo żywcem nie puszczono". „Każdy nos zwiesił, myśląc sobie: „Pierwsze nieszczęście". W obozie pełno żalu. Aż „przyszedł podjazd szczęśliwie nazajutrz po owym towarzyszu; wchodził do obozu z tryumfem, niosąc rozwinioną chorągiew nieprzyjacielską i pędząc przed sobą powiązanych więźniów kupę tylą prawie, jako i samych było... Chciano tedy Wolskiemu koniecznie szyję uciąć. Jeden tylko ksiądz Piekarski a Skoraszowski, jego porucznik, ci go urodzili (dali życie, ocalili), że go przecie nie sądzono, ale kazano mu zaraz z wojska jechać i nie powiadać się nigdy, żeby kiedy służył w dywizyej Czarnieckiego". „Działo się to w piątek przed Świątkami" (14 maja 1660). Zrozumiawszy tedy z tego podjazdu jmp. wojewoda siły i serce moskiewskie ruszył się z wojskiem komunnikiem ku Słonimu... doznał od pana Boga szczęścia: kędy Słonim i wojewodę tamecznego natenczas wzięto i kilkaset trupem położono Moskwy".[39] Widzimy więc, iż podjazdy Skrzetuskiego znaczną przynosiły korzyść wojsku.

Począwszy od r. 1660 częste są wzmianki o Skrzetuskim w aktach. Po szczęśliwej wyprawie moskiewskiej, zjawia się Mikołaj Skrzetuski w swoich rodzinnych stronach. W dniu 1 czerwca 1661 zobowiązuje się do darowizny swoich dziedzicznych działów w Rożnowie na rzecz swojej siostry rodzonej, Marjanny, małżonki Jana Poniatowskiego. Czyni to z miłości braterskiej.[40]

W tymże roku zawiązuje się konfederacja wojskowa. Pretensje wojska, któremu od długiego czasu nie wypłacano żołdu — u niektórych oddziałów zaległości wynosiły kilka, u innych nawet kilkanaście kwartałów — były zupełnie słuszne, a żądania, jakie początkowo stawiali konfederaci, zupełnie uzasadnione. Inne jednak były środki do ściągania zaległych miljonów żołdu, jak przebywanie dwuletnie, bezczynne, całego wojska konfederackiego po starostwach, królewszczyznach i dobrach kościelnych i odmowa jego współudziału w kampanji moskiewskiej. To też wielu współczesnych, a także i nowocześni historycy, a w szczególności Szujski, bardzo surowo oceniają ów związek nieszczęsny. Dywizja Czarnieckiego po długiem wahaniu, niechętnie przystąpiła do Związku. Skrzetuski odegrał w nim znaczną rolę. Powierzono mu dowództwo „pułku" (w znaczeniu dywizji, do anomalji w ówczesnem słownictwie wojskowem należało, iż pułkiem nazywano tak regiment, n. p. dragonów lub piechoty, jak też i dywizję). W liście swoim z 9 XI 1662 pisze Janusz Bieykowski „praesident Koła rycerskiego" do

[39] Pamiętniki Łosia 49, 50; Pamiętniki Paska, wyd. krakow. 1929, str. 122-127.

[40] Inscript. Posnan. ks. 1072, protocol. III f. 18v.

marszałka związkowego Świderskiego o „pułku J. M. P. Skrzetuskiego“.[41] Zaś Trybunał lubelski adresuje swój pozew z 19 maja 1663. „Tibi generoso Skrzetuski colonello ad praesens exercitus in nexu existentis“.[42] Prawdopodobnie jednak, Skrzetuski nie był już podówczas pułkownikiem związku „świątobliwego“ (nexus sacer) pod Świderskim, lecz „pobożnego" (nexus pius) pod Niezabitowskim, starostą lubelskim, zwolennikiem króla — „Pamiętnik Łosia“ słusznie zaznacza: „A ono i świątobliwi i pobożni djabłu się godzili, ludzi trapiąc i rzeczpospolitą niszcząc“ — albowiem chorągwie, któremi dowodził, zgłosiły już były swój akces do króla. Pisze o tem Goliński w swoich zapiskach, jako o wiadomości ze Lwowa z dnia 2 IV 1663: „Dzieszęć horągwy P. Skrzetuskiego maiąc powracać do krola J. M. prosieli zeby zony swoie od Chełma wiwiesc mogli bezpiecznie od wszelakiego impedimentu przez Związkowcy, gwoli cemu P. Starostę Lubelskiego (Niezabitowskiego) ordinowano w kilka Regimentow pieszych Dragonskich y iazdy azeby pod tą obroną wsisci secure do krola J. M. transire mogli“.[43] Zgoda pomiędzy Związkowymi a królem stanęła dopiero w 3 miesiące później.

Wspomniany poprzednio pozew Trybunału lubelskiego dotyczy sprawy zabójstwa hajduka Trybunału w czasie burdy ulicznej na przedmieściu Lublina w sam dzień, a raczej w nocy, Zielonych Świątek r. 1663. Głównym sprawcą był szlachcic Ornowski, towarzysz z pod chorągwi Skrzetuskiego. Brali w tem udział żołnierze Rudnicki i jakiś Wołoszyn, może jeden z niedobitków oddziału Skrzetuskiego z czasów kampanji beresteckiej. Ponieważ zabójstwa dokonano pod bokiem urzędującego podówczas Trybunału, ten dotknięty w swojej godności i, jak twierdził, także w swojem bezpieczeństwie, urzędował w tej sprawie z niezwykłą energją i pośpiechem. Skrzetuskiego wezwano do dostawienia obwinionych swoich podwładnych przed Trybunał. On jednak widocznie nie myślał wydawać swoich towarzyszów broni. Zapadł więc zaocznie na nich wyrok na karę infamji i gardła, Skrzetuskiego zaś skazano na banicję 15 czerwca 1663.

Na początku r. 1664 wśród wojsk, które wyruszyły przeciwko Moskwie znajdowała się m. in. chorągiew Czarnkowskiego, starosty osieckiego, pod porucznikiem Skrzetuskim.[44]

W tym samym roku, 31 marca, wystosował Trybunał lubelski pozew dla Skrzetuskiego i towarzyszy wskutek skargi Andrzeja Wiśniowskiego, podsędka ziem. i podstarościego grodz. chełmskiego, o nadmierne rekwizycje w królewszczyznach Chodce (Chutcze) i Petryłów jeszcze z r. 1662. Z tytulatury „vobis Generoso Nicolao Skrzetuski viceprefecto Cohortis Sciticae Generosi Czarnkowski, capitanei Osieciensis“, dowiadujemy się, że chorągiew Czarnkowskiego, w której Skrzetuski był zastępcą dowódcy, była chorągwią tatarską. Ani Skrzetuski, ani jego towarzysze nie jawili się na terminie. Przebywali zapewne w polu, gdyż kampanja moskiewska nie była jeszcze zakończona. Na wniosek oskarżyciela trybunał skazał wszystkich obwinionych, znanych i nieznanych z imienia i nazwiska, zaocznie na wieczystą banicję.[45] Procedura trybunałów była tego

---

[41] Rps. bibl. ks. Czartoryskich nr. 1957 f. 218.
[42] Wyroki Tryb. lubel. ks. 328 f. 642.
[43] Rps. bibl. Ossolin 189 p. 1456.
[44] Kochowski III 113.
[45] Wyroki Tryb. lubel. ks. 329 f. 375.

rodzaju, iż dziwić się nie można, że wyroki na banicję i infamję, które tam tak często zapadały, nie miały wielkiego moralnego znaczenia. O wykonaniu ich, wobec rycerstwa zostającego pod jurysdykcją hetmanów, nie było mowy.

Pod dniem 16 marca 1666 czytamy nowy pozew Trybunału, tym razem w języku polskim: „Wam Urodzonym Mikołaiowi Skrzetuskiemu Pułkownikowi J. K. M. iako Directorowi Chorągwi roznych Polskich[46] iako y Tatarskiey Kompaniey, także Iwanowskiemu Rotmistrzowi J. K. M., Janowi Iwanowskiemu Porucznikowi, tudziesz Companiey Ur J Mc P. Muraskiego Rotmistrza J. K. M. tak samemu iako y Companiey iego pod Chorągwią Tatarską zostaiący, także Janowi Karolowi Potockiemu Podczaszemu Podolskiemu, Podkomorzemu Brasław. Rotmistrzowi J. K. M.“ i t. d. Idzie tu o egzorbitancje, jakich się dopuściły chorągwie zostające pod dowództwem Mikołaja Skrzetuskiego, ciągnąc w początkach grudnia 1665 przez miasteczko Bazalję, w wojew. ruskiem, i okoliczne folwarki, własność Jerzego Dołgieła Czaryny, stolnika trembowelskiego: gwałtem do zamku wtargnęli, ludzi pobili, m. in. wojta prawie że śmiertelnie, „iako nieprzyjaciele sobie postępowali, zamki, komory odbiiaiąc, fanty, zboża, sprzęty domowe biorąc, bili, tłukli, szkody wielkie poczynili, a niedość na tem rozne zboza koniom pod nogi nielitosciwie bez liczby rzucali“ i t. d. Z pozwanych nikt nie stanął. Wobec żądania powoda Trybunał wydał na wszystkich wyrok zaoczny w dniu 12 maja 1666 — na infamję: „super praedictam citatam partem (nie zadano sobie trudu wymienić obwinionych) paenam infamiae et de Regno Poloniae dominiisque eidem annexis proscriptam esse pronunciat“.[47]

Nadużycia, jakich się dopuściły w Bazalji chorągwie pozostające pod komendą Skrzetuskiego, były podówczas rzeczą zwykłą przy pochodach wojsk, zdziczałych wskutek kilkunastuletnich ciągłych wojen, niepobierających należnego im żołdu, a zdemoralizowanych konfederacjami wojskowemi. Drugi wysłannik zbaraski, rotmistrz Stapkowski, ma też dość liczne sprawy o tego rodzaju egzorbitancje, a gdy jeden z poszkodowanych, szl. Jan Mazaraki, przybył do Lwowa, by się użalić przed marszałkiem w. k. Sobieskim, czuł się Stapkowski tem tak bardzo urażonym, iż oświadczył: „Gdyby tu nie pod bokiem J. M. Pana Marszałka tobym takiemu synowi obuchem zemby wybił".[48] Jestto ostatnia wzmianka o tym twardym ale bohaterskim wojaku, zanim pod Sobieskim wyruszył ze swoją chorągwią pancerną na Podole, na wyprawę przeciwko pohańcom, z której już nie miał powrócić.

Postępowanie Skrzetuskiego i Stapkowskiego z ludnością było jednak jeszcze bardzo łagodne, gdy się je porówna z iście tatarskiem grasowaniem chorągwi znanego kresowego zagończyka, rotmistrza Piwy z Opulska, w Łużnej, majątku autora poematu o wojnie chocimskiej, Wacława Potockiego. Poetę, gdy remonstrował przeciwko grabieżom, obito kańczugami i o mało co nie uśmiercono, a za najlżejszy opór zabito 5 jego poddanych, 7 raniono, nie mówiąc już o pobitych, a wieś całą puszczono z dymem. Co prawda samego rotmistrza nie

---

[46] To znaczy usarskich lub pancernych. W tym wypadku chorągwie Stanisława Iwanowskiego i Iana Karola Potockiego były to chorągwie pancerne (kozackie) jak tego dowodzi Raptularz płac na Trybunale lwowskim r. 1667 (Arch. główn. warsz. Dz. 86 R. Wojsk. Nr. 58).

[47] Wyroki Tryb. lubel. ks. 335 f. 219—220 v.

[48] Lwowskie grodz. relat. ks. 418 p. 691—695.

było przytem, a chorągiew Piwy składała się z najgorszej zbieraniny Polaków, Wołochów i Tatarów.[49]

Dokąd prowadził Skrzetuski swój niewielki „pułk", przechodząc w grudniu 1665 przez Bazalję — niewiadomo. Niewiadomo też napewno po czyjej był stronie w czasie rokoszu Lubomirskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był on po stronie królewskiej, należąc do wojska Czarnieckiego. Jeszcze silniej przemawia za tem fakt, że go nazwano pułkownikiem I. K. M., tudzież, że chorągiew starosty osieckiego należy, według wykazu z r. 1665, do chorągwi „Z Ukrainy ktore w sposłuszeństwie stoią kroliowi", a nie do tych w „Compucie woyska J. M. Pana Jerzego Lubomirskiego".[50] Czarnkowski miał w tym czasie już tylko jedną chorągiew, i to pancerną. Porucznikował w niej Skrzetuski zapewne już od r. 1664, gdyż wśród chorągwi polskich (cohortes Polonae), zatem usarskich i pancernych, które Kochowski wymienia w tymże roku, znajduje się chorągiew Czarnkowskiego, starosty Osieckiego, pod porucznikiem Skrzetuskim. W r. 1667, gdy Czarnkowski odstąpił swoją chorągiew pancerną Karolowi Fredrze, staroście krośnieńskiemu,[51] spotykamy w niej, jako wicerotmistrza, Mikołaja Skrzetuskiego.

Przybył on na wiosnę r. 1667 w Bełskie, oczywiście w gościnę do swoich krewnych. Niemłody już kawaler — po pięćdziesiątce, gdyż już w roku 1634 występuje jako dorosły człowiek — zapragnął wejść w święty stan małżeński. Zwrócił swoje uczucia w stronę sąsiadki swoich krewnych. Była to pani Zofja z Brzezickich, podkomorzanka bełska, wdowa po Janie Światopełk Zawadzkim i dożywotniczka po zmarłym małżonku. Więc „ciepła" wdówka i „familjantka". Wybrał się do niej nazajutrz po św. Janie Chrzcicielu (25 VI) pan Mikołaj w konkury, wraz z Tomaszem Skrzetuskim, synem swojego brata stryjecznego, Iana z Dołobyczowa, w 27 konnych i zbrojnych przyjaciół, towarzyszy i sług. Wszystkie wyjścia z dworu w Woli grodeckiej, siedzibie swojej bogdanki, poobsadzał swoimi ludźmi. Służbę męską rozbroił i powiązał. Samą zaś panią domu, gdy chciała uciekać przed swoim konkurentem, ujęli towarzysze p. Skrzetuskiego i przyłożywszy jej lufy pistoletów i strzelb do głowy, zachęcali do złożenia przyrzeczenia małżeńskiego. W podobny sposób starali się oni skłonić proboszcza grodeckiego, który się przypadkowo znalazł we dworze, do dania ślubu. Pani Zawadzka szarpała się, lamentowała, krzyczała w niebogłosy. Wtórowały jej dwie panny służące. By je uspokoić potraktowano je kolbami. Zawadzkiej też się coś dostało przy tej sposobności, gdyż późniejsze visum repertum wykazywało siniaki na jej rękach i — biodrach. Podczas szarpaniny, krucyfiks, który stał na stole, spadł na podłogę. Połamały się przytem ręce i nogi wizerunku Zbawiciela. Korzystając zapewne z zamięszania, jakie ten przykry wypadek wywołał, uciekła pani Zawadzka. Imci pan Skrzetuski, zmiarkowawszy snadź nareszcie, że nie jest mile widzianym gościem, odjechał ze swoimi towarzyszami, którzy zabrali na pamiątkę parę szabel i inne przedmioty. Pani Zofja rozchorowała się z przestrachu. W kilka dni później jawiła się jednak w urzę-

---

49 Czubek, „Jan Wacław z Potoka Potocki" w Archiwum do dziejów literatury i ośw. VIII 261—263.

50 Rps. Golińskiego w bibl. Ossoliń. nr. 189 p. 1644.

51 Arch. głów. warsz. Dz. 86 R. Wojsk. Nr. 58.

dzie grodzkim bełskim, wnosząc namiętne oskarżenie przeciwko swojemu wielbicielowi. Wtórował jej proboszcz grodecki, przedkładając szczątki krucyfiksu.[52]

Do oporu pani Zofji przyczynił się może jej afekt dla towarzysza chorągwi usarskiej, Jana Wilczkowskiego, stolnika kijowskiego, człowieka również rycerskiego, znacznie jednak młodszego od Skrzetuskiego, a przytem zapewne i stateczniejszego[53]. Nadto godność stolnika dawała małżonce jego — według ówczesnego zwyczaju — prawo do tytulatury „Magnifica" — później tak bardzo spospolitowanej — podówczas jednak cenionej. Dość, że wkrótce po najeździe na Wolę grodecką p. Zofja stanęła na ślubnym kobiercu z p. stolnikiem kijowskim, poczem wspólnemi siłami wystąpili małżonkowie przeciwko Skrzetuskiemu. Sprawa jego nie była dobra: najazd, gwałty, usiłowanie porwania szlachcianki. Dzięki pośrednictwu wspólnych przyjaciół stanęła we Lwowie w dniu 22 sierpnia 1667 ugoda. Jednym z jej warunków było odsiedzenie przez pewien czas turmy przez niefortunnego konkurenta.[54] Skrzetuski miał podobno jak najlepsze chęci dotrzymania umowy, jak twierdzi w manifeście wniesionym w grodzie lwowskim. Otrzymał jednak ordynans od hetmana Sobieskiego, by natychmiast wyruszył ze swoją chorągwią pod Kamieniec podolski przeciwko pohańcom. Jako żołnierz słuchać musi, nie może więc zgłosić się do odsiadywania wieży. I rzeczywiście w tym czasie „Pan Skrzetuski podjazdem urwał Ordę na Podolu" i wziął jeńców, od których wydobyto ważne wiadomości.[55] Wilczkowscy jednak usprawiedliwienia jego nie przyjęli do wiadomości. Wnieśli skargę do trybunału lubelskiego. Skrzetuski nie jawił się na termin. Zasądzony więc został zaocznie na infamję w r. 1668.[56] Nasz rycerz wojował jednak ciągle na Kresach i pozostawał pod jurysdykcją hetmańską. Niewiele sobie zatem robił z wyroków trybunalskich.

W r. 1671 spotykamy naszego starzejącego się już wojaka w jego rodzinnych stronach. W dniu 15 lipca przeprowadza szereg transakcji w grodzie poznańskim. M. in. porobił obrachunki ze swoim dawnym rotmistrzem Adamem Urielem Czarnkowskim, starostą osieckim. Okazało się, że Czarnkowski jest mu winien 7000 złp. Dwudziestego lipca roboruje Mikołaj Skrzetuski swój testament, sporządzony tego samego dnia w Poznaniu, a złożony do rąk swojego brata stryjecznego Stanisława Skrzetuskiego.[57]

Załatwiwszy te interesa pędzi nasz rycerz na Podole. Zaledwie przybył do obozu, zaraz go wysyła hetman Sobieski na podjazd. Szesnastego sierpnia stanął pod Barem i połączył się z chorągwiami polskiemi, które tam stały. Następnego dnia Hrehory, brat buntowniczego hetmana zaporoskiego, Piotra Doroszeńki, ze znacznym oddziałem Kozaków i Tatarów podpadł pod Bar, „z którym się nie naygorzej P. Skrzetuski y te chorągwie co pod Barem były podkały nasiekszy

---

[52] Bełskie grodz. relac. ks. 257 p. 730—732, 738—743.

[53] Towarzyszowi chorągwi usarskiej Aleksandra Lubomirskiego, koniuszego kor., Janowi Wilczkowskiemu „żołnierzowi dobrze zasłużonemu" nadał król stolnikostwo kijow. 22 IV 1667 (Bełskie grodz. relac. ks. 257 p. 800). Miał on wtenczas kilkanaście lat służby wojskowej, podczas gdy Skrzetuski służył już przeszło 30 lat.

[54] j. w. p. 1018.

[55] Lwowskie grodz. relac. ks. 419 p. 1872; Kluczycki F., Pisma do wieku i spraw Sobieskiego 271.

[56] Wyroki tryb. lubel. ks. 342 f. 375.

[57] Inscript. Posnan. ks. 1085 f. 613 v, 617, 785, 185 v, 187, 878—879.

Tatarow, y kilku żywcem wziąwszy, gonili do przeprawy, ale ich tam pobratymcowie ratowali, y od strzelali, aliasby ich y noga boday była uszła". Jeńców odesłano do hetmana, znajdującego się pod Kamieńcem. Inna zaś relacja o tym podjeździe brzmi: „W przeszłą Niedzielę (16 VIII) Im Pan Skrzetuski dla ięzyka na podiazd z kilkaset koni commenderowany, napadszy na Ordę, którey z pułtora tysiąca z Hrehorym Doroszenkiem koło Baru y Sieniawki grasowało, położył iey kilkaset trupem, a dziewięć poimanych Tatarow, y kilku Kozaków odesłał J. M. Panu Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu, sam zostawszy pod Barem". Uzyskawszy od tych „ięzykow" wiadomości o Doroszeńce i Ordzie ruszył Sobieski na Ukrainę.[58] Stanął pod Bracławiem, gdzie się Kozacy silnie obwarowali i bronili. Używał Skrzetuskiego do zasadzek i podjazdów. Nie mogąc jednak od miasta odciągnąć nieprzyjaciela kazał hetman „wszystkiemu wojsku w przedmieście, gdzie koczowisko tatarskie było, wielkim impetem skoczyć... Tatarowie o wojsku P. Skrzetuskiego sprawieni, jak oczy wybrał (na oślep) bez żadnej w tem ze strony Kozaków przeszkody, pouciekali". Relacja zaznacza, że gdyby była podówczas pod ręką piechota lub spieszeni dragoni, byłoby się odrazu wzięło miasto, lecz samą konnicą nie można było tego dokonać. Poniósłszy pewne straty od ognia, który dawano z wałów, musiano się cofnąć.[59]

Z drugiej połowy — około 20-go — września posiadamy kilka wiadomości o wyruszeniu Skrzetuskiego na podjazd. Pismo z obozu Sobieskiego — prawdopodobnie autorem jego jest Paweł Pinocci, który przebywał w wojsku Sobieskiego i prowadził ożywioną korespondencję ze swoim ojcem — donosi, „że od Hanenka byli posłowie dając znać, że z Zaporoża prosto idzie na Białogród. Posłał J. P. Hetman P. Skrzetuskiego na ślad jego, żeby mu odwód trzymał". Zaś z Warszawy piszą: „IMci P. Hetman posyłał P. Skrzetuskiego do Hanenka, aby się z nim zniozszy miejsce upatrzył posobne gdzieby się mogli złączyć woyska. Skoro P. Skrzetuski powróci zaraz się I.Mci P. Hetman z Woyskiem ruszą". Inna zaś relacja brzmi: „Pan Skrzetuski wyprawiony w kilkunastu chorągwi aż nad same dzikie pola, aby odwód Hanenkowi trzymał, gdy od Białogrodu powracać będzie, do którego IMc. Pan Marszałek W. K. posłał, aby się z woyskiem iako nayprędzey ku niemu przebierał". Hetman żądał też „żeby Sierka przysyłał". Wiadomość w tej sprawie zawiera list Sobieskiego z 22 września do podkanclerzego kor., biskupa Olszowskiego, w którym donosi, iż odsyła posłów Hanenki z poleceniem, by ten ze swojem wojskiem jak najprędzej „ku mnie przebierał". Tych posłów Hanenki „Pan Skrzetuski w kilkaset człowieka odprowadza asz ku samym dzikim polom".[60]

W dniu 10 października, obaj dowódcy kozaccy, których Sobieski zdołał zjednać dla Rzeczypospolitej, Hanenko i Sirko, zgłosili się u hetmana pod Bracławiem. Stąd ruszono na żądanie Hanenki przeciwko Doroszeńce pod Kalnik.

---

[58] Arch. m. Krakowa, Pinocciana, rps. 372 f. 105, 115; Grabowski A., Ojczyste Spominki, I 174. Może do tego podjazdu odnosi się wzmianka w Djarjuszu Ulryka v. Werduma o odkomenderowaniu p. „Kretowskiego" (Herr Kretowski) przez Sobieskiego na rekonesans, tudzież druga wzmianka o projektowanym przez „Herr Kretowski" napadzie na Iampol. (Archiwum Komisji historycznej I 213, 227, 229).

[59] Grabowski j. w. I. 176.

[60] Grabowski I. 178: Kluczycki F., Pisma do wieku i spraw Sobieskiego 693, 696; Pinocciana rps. 372 p. 134, 151;

W nocy 20 października do Sobieskiego „przybył P. Skrzetuski Porucznik z wiadomością, że Petranowski przyszedł z kozakami y z Ordą Krymską na odsiec Kalnikowi". Hetman wyruszył natychmiast przeciwko nadciągającej odsieczy. Pułkownikowi kozackiemu Petranowskiemu udało się wprawdzie przedostać do Kalnika, ale Ordę rozgromiono.[61]

Korzon, w swojej historji Sobieskiego, parokrotnie wspomina o współudziale Skrzetuskiego w kampanji z r. 1671.[62] Zaś historyk Podola, dr. Rolle tak pisze o nim: „Oto pan Skrzetuski na czele chorągwi, jakże się dzielnie spisywał. Pójść z podjazdem — on pierwszy, na zasadzkę — on pierwszy, wykonać doraźnie misyę ważną — jakby na to stworzony. Wiemy, że wyprawa Sobieskiego miała na celu zbliżenie się z garstką Kozaków, którzy pod wodzą pułkownika Hanenki zostali wiernymi Rzeczypospolitej; miała na celu i zbliżenie się z Sirkiem, koszowym zaporoskim. Na Ukrainie nie zastał ani Hanenki ani Sirka: wybrali się pod Oczaków, a widzieć się koniecznie potrzeba. Wysłał zaraz p. Skrzetuskiego „na ślad ich, żeby im odwrót trzymał", to jest żeby zabieżał drogę wracającym i zaprosił do hetmana w. k. Dobrze powiedzieć — zabieżał drogę — kiedy w stepie szczerym nie było jej wcale. Jakiż to zapas należało mieć przezorności, by sprostać zadaniu, najprzód — odszukać, a potem namówić, by watażkowie zadość uczynili żądaniom hetmana. Naturalnie, że się wywiązał z włożonych obowiązków szczęśliwie..."[63]

Zaznaczam, że Mikołaj Skrzetuski w r. 1671 sam się podpisuje jako porucznik, a w relacji z wyprawy z tego roku nazwany jest również porucznikiem,[64] chociaż ma pod swoją komendą nieraz i po kilka chorągwi. Nic w tem zresztą dziwnego. Niejednokrotnie porucznicy usarscy, a także i pancerni dowodzili pułkami, dywizjami.[65]

Być może, że natężająca kampanja z r. 1671 wyczerpała siły naszego, niemłodego już rycerza, lub, że został w niej ranny, gdyż w r. 1672 przebywa przez dłuższy czas w Poznańskiem. W tym czasie — 31 sierpnia — roboruje przed urzędem grodz. poznań. pewną umowę zawartą z b. swoim rotmistrzem, Adamem Urielem Czarnkowskim, w dniu 6 sierpnia tego roku w dobrach jego Połajewie koło Poznania.[66]

Na wiadomość o grożącem niebezpieczeństwie tureckiem — wiadomość o poddaniu się Kamieńca nie mogła była jeszcze dojść do Poznania — zamierza Mikołaj Skrzetuski wyruszyć w pole. Ustanawia więc w dniu 31 sierpnia pełnomocnikami do prowadzenia swoich interesów Wojciecha i Stanisława Skrzetuskich, ponieważ sam niemi zajmować się nie może „gdyż poświęcił się spra-

---

[61] Grabowski I 182; Pinocciana rps. 372 p. 172.

[62] Korzon T., Dola i niedola Jana Sobieskiego III 32, 63.

[63] Dr. Antoni J., Opowiadania historyczne, Serja VII 23.

[64] Relat. Posnan. ks. 200 f. 1190 v, tudzież źródła podane w ods. 61.

[65] N. p. w r. 1652 Stefan Czarniecki jest pułkownikiem a zarazem porucznikiem chorągwi królew. (Boniecki III 294). Wład. Wilczkowski, znany z męstwa porucznik chorągwi usarskiej Lubomirskiego, koniuszego kor., dowodził czasowo całem wojskiem, jak pisze Jerzy Lubomirski w swoim „Jawney Niewinności Manifeście" str. 59, tudzież Łoś w „Pamiętnikach" (70). O porucznikach, którzy „pretendowali do tytułu pułkowników i byli istotnie nazywani pułkownikami, jeżeli nie w języku urzędowym, to przynajmniej w mowie potocznej" zob. Górski 72.

[66] Inscript. Posnan. ks. 1087 f. 558, 1300—1301 v.

wom wojskowym i jak się dotychczas starał zasłużyć dla Ojczyzny, tak i nadal jej wysługiwać się będzie".[67]

Z Poznania podążył do obozu pod Gołębiem. Doświadczony stary żołnierz wybrany został strażnikiem obozowym. Na radzie obozowej, która się odbyła 25 września, na której postanowiono, aby, nie czekając na most, przeprawić się na drugą stronę Wisły ku Lublinowi „Na tey Radzie conclusum, posłać P. Skrzetuskiego do JMci P. Marszałka W. Kor., aby do obozu Generalnego J. K. Mci pod Lublinem stanął".[68] Czy Skrzetuski pojechał w tej misji do swojego wodza niewiadomo. Wiadomo tylko, że deputacja, wysłana później w tym samym celu przez Konfederację, którą szlachta zgromadzona pod Gołębiem — zamiast wyruszyć na Turka — zawiązała w drugiej połowie października przy dostojeństwie niedołężnego króla, została bardzo źle przyjęta przez wojsko Sobieskiego, oburzone z powodu haniebnego traktatu buczackiego.

W czasie smutnych i gorszących wydarzeń u schyłku r. 1672 i na początku r. 1673, gdy przychodziło do krwi rozlewu pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Korybuta, Skrzetuski zajmował się formowaniem chorągwi na wyprawę przeciwko Turkom. Otrzymał widocznie list przypowiedni od króla, gdyż tytułuje sie rotmistrzem J. K. M., zaś województwa wielkopolskie, kaliskie i poznańskie, uchwaliwszy fundusz na chorągiew pancerną, dowództwo jej powierzyły osiwiałemu w bojach krajanowi swemu, Mikołajowi Skrzetuskiemu. Stąd w „Kompucie wojska na wojnę turecką za króla IMci Michała" figuruje „chorągiew kozacka albo pancerna J. Pana Skrzetuskiego z Wielkiej Polski.[69] Na sejmiku szredzkim województw wielkopolskich, odbytym 16 maja 1673, wyznaczono na „consistencję na chorągiew JMci Pana Mikołaia Skrzetuskiego Rotmistrza J. K. Mci Opactwo Lubińskie".[70] Oczywiście nie obeszło się bez skarg ludności na żołnierzy z pod chorągwi Skrzetuskiego: pracowity Grzegorz Sławski skarży się w kilku słowach, iż go ktoś z pod tej chorągwi potraktował obuchem. O wiele dłuższy jest protest urodzonego Jana z Bukowca Schlichtynga, wniesiony „in omni iuris solennitate". Pan Jan Schlichting był opiekunem brata swojego stryjecznego Bogusława i zarządzał jego majątkami Drzeczkowem i Wolikowem. Zamężne siostry jego pupila, Teresa, małżonka Wojciecha Skrzetuskiego, i Anna Łączkowska, niezadowolone ze sposobu zawiadywania jego majątkiem, zajechały w połowie czerwca 1673 w „karecie czterema końmi" przed dwór w Drzeczkowie, w towarzystwie Bogusława Schlichtinga i 10 zbrojnych, po części sług swoich, po części żołnierzy z pod chorągwi p. Mikołaja Skrzetuskiego. Pan Bogusław wywijał szabelką, damy — zapomniawszy również o miłości rodzinnej „fraterno neglecto affectu" — niewyszukanemi słowy „per effrenata verba" łajały JMci p. Jana Schlichtinga. Ten umknął z Drzeczkowa i wniósł 16 czerwca protest do aktów grodu poznańskiego, w którym podniósł m. in. — zresztą zu-

---

[67] j. w. f. 1305—1307: „quia ipse prout iam rei et negotio militari nomen suum consecravit ibidemque quibusvis de Patria benemerendi occasionibus adfuit, ita ad continuanda eadem negotia militaria sese conferens..."

[68] Grabowski II 179, 180; Pinocciana p. 267.

[69] Bibljoteka Starożytna Pisarzy Polskich VI 260; „sub vexillo sumptibus Maioris Poloniae Palatinatum ordinato". Relat. Posnan. ks. 200 f. 401.

[70] Relat. Posnan. ks. 200 f. 242.

pełnie słusznie — że nie na to ziemianie województw wielkopolskich wyłożyli swoje pieniądze na chorągiew JMci Pana Mikołaja Skrzetuskiego, rotmistrza J. K. M., by ludzie z pod tej chorągwi brali udział w najazdach na obywateli tych województw. Jako człowiek praktyczny pretensje swoje z tytułu najazdu obu swoich sióstr stryjecznych zabezpieczył na sumach, jakie poborca województwa poznańskiego miał na rzecz tej chorągwi wypłacić.[71]

Niedługo potem chorągiew pancerna JMci P. Mikołaja Skrzetuskiego, rotmistrza J. K. M., wyruszyła przeciwko Turkom. Należała ona do tych co „znosili Turki pod Chocimem 11 Novembris 1673".[72] Dowódca jej jednak prawdopodobnie już nie żył w czasie bitwy chocimskiej. Egzekutor jego testamentu, Stanisław Skrzetuski, wnosi bowiem w dniu 24 października 1673 jego rozporządzenie ostatniej woli do aktów grodu poznańskiego, sporządzone jeszcze w r. 1671. Z sum pieniężnych, które Mikołaj Skrzetuski miał do żądania, głównie od Czarnkowskiego, starosty osieckiego, zapisał on przeważną część dla Karmelitów bosych w Poznaniu, u których pragnął być pochowanym. Resztę swoich wierzytelności przeznaczył dzieciom swojej siostry, Marjanny Poniatowskiej, jej zaś zatwierdził swoją dawniejszą darowiznę działów w Rożnowie. Zapisał wreszcie „strzelbę srebro szaty rysztunki.. J. M. Panu Stanisławowi Skrzetuskiemu bratu memu Miłemu któregom zawsze życzliwości y miłości braterskiey doznawał". Nie był to brat jego rodzony, lecz stryjeczny, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ów Stanisław Skrzetuski, który jako rotmistrz łanowej piechoty powiatu kaliskiego nie chciał się poddać Szwedom pod Ujściem, gdy większość szlachty wielkopolskiej poszła pod ich jarzmo.[73] Testament Mikołaja Skrzetuskiego rozpoczynał się od słów: „Wybierając się w drogę obozową iako człek Ryczerski iezeliby mi fata śmiertelności nazad sie w te tu kraje powrócić niedopuściely naprzod tym sie przed wszystkim Niebem y ziemią protestuię ze w wierze Swiętey Katholickiey Rzymskiey iedyny prawdziwey w ktorey iem się urodził umrzec chcę y pragnę". Kończył się zaś słowy: „Bracią zaś moię y wszystkich dobrych Przyiacioł żegnam pokornie każdego prosząc y ieżelim z ułomności moiey iako człowiek grzeszny kogokolwiek iakokolwiek przegniewał y obraził żeby mi to dla miłości Bożey odpuścili".[74] Testament z daty Poznań 20 lipca 1671 podpisał jako: Mikołay Skrzetuski Porucznik. Przy wpisaniu testamentu do aktów grodz. poznań. w r. 1673 tytułowany jest rotmistrzem J. K. M.

W dniu 15 marca 1674 Marianna Poniatowska, siostra rodzona i jedyna spadkobierczyni zmarłego bezpotomnie Mikołaja Skrzetuskiego (fratris sui germani steriliter decessi successtrix unica) przed urzędem grodz. poznań. przyjmuje testament jego i wszystkie zobowiązania w nim zawarte. Dwa dni wcześniej, wnieśli Karmelici testament niegdy Mikołaja Skrzetuskiego rotmistrza J. K. M. do „ingrosowania" do aktów konsystorza biskupiego w Poznaniu.[75]

---

[71] Relat. posnan. ks. 200 f. 380, 398 v, 401 v, 543 v.

[72] Kluczycki. Pisma j. w. II 4307.

[73] Relat. posnan. ks. 180 f. 313; Jarochowski, Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej 24, 33. Ten Stanisław Skrzetuski przychodzi w „Potopie".

[74] Relat. posnan. ks. 200 f. 1188 v — 1190 v.

[75] Arch. pozn. fascykuł aktów dotyczących Karmelitów Bosych w Poznaniu. Zawiera on również kopję testamentu Mik. Skrzetuskiego; Archiwum archidiec. poznań. A. C. 1673 p. 10.

Tak się przedstawia według autentycznych źródeł żywot Skrzetuskiego, bohatera z pod Zbaraża.

Widzimy więc, że w rzeczywistości Skrzetuski był szlachcicem z Wielkopolski, rzym.-katolikiem, czasem zanadto krewkim, nawet brutalnym żołnierzem, ale przecież niezwykle dzielnym i zasłużonym dla Ojczyzny rycerzem polskim.

Sądzę, że znacznie bliższy prawdy historycznej jest wyidealizowany przez naszego znakomitego powieściopisarza Sienkiewicza, Skrzetuski, bohater powieści historycznej „Ogniem i Mieczem", aniżeli karykaturalna postać Kozaka — spryciarza, ruskiego Rzędziana lub Zagłoby, którą wysnuł z fantazji tytularny profesor uniwersytetu, dr. Górka.

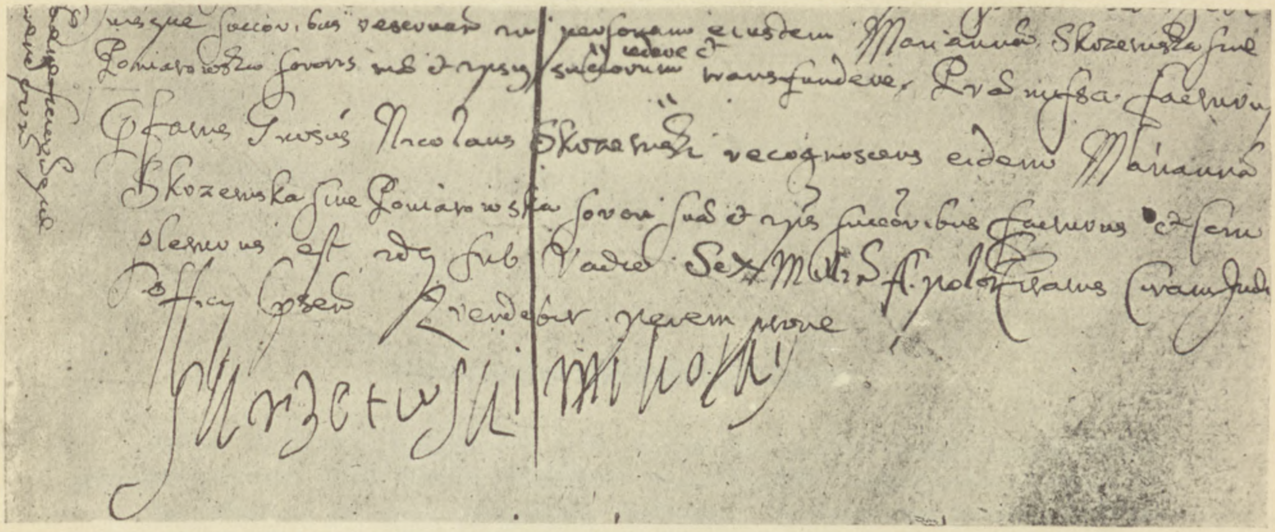
* * *

Wykazałem obecnie, że „rewelacja" dr. Górki o Skrzetuskim, oparta w znacznej mierze na nieznajomości ustroju wojska polskiego w XVII wieku, jest niezgodna z prawdą.

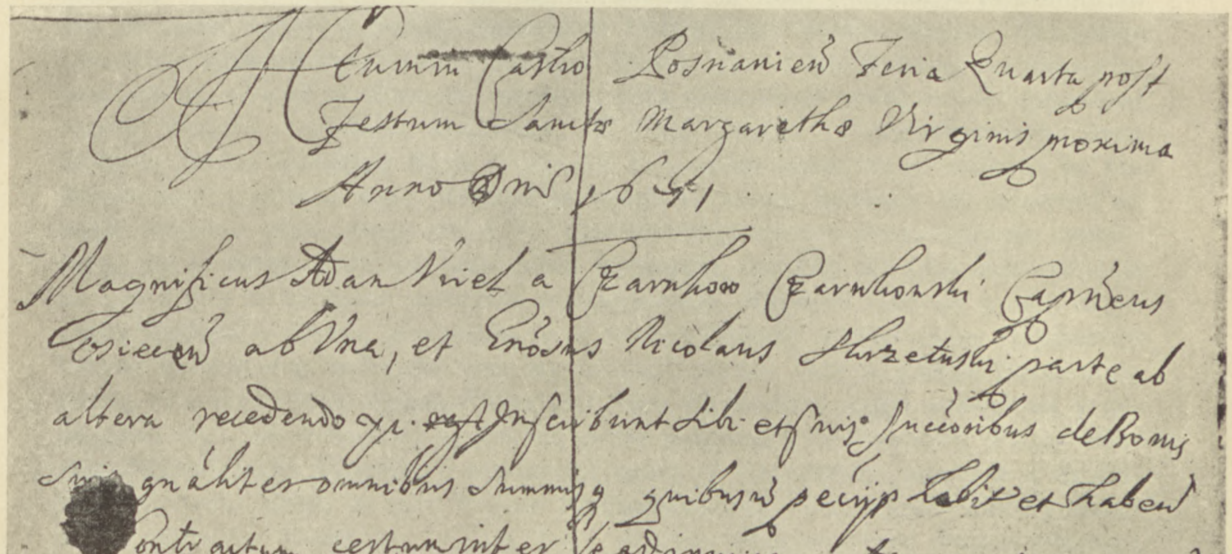
Poprzednio już, w broszurze p. tyt. „Nieznany bohater z pod Zbaraża", udowodniłem, że twierdzenie dra Górki, iż wysłannik ks. Wiśniowieckiego, Stapkowski „według wszelkich danych, nigdy nie wyszedł z oblężonego Zbaraża", jest nieprawdą.

Osobno omówię jeszcze kwestję, czy zarzut jaki dr. Górka stawia głównemu z bohaterów zbaraskich, Ieremiemu ks. Wiśniowieckiemu, jakoby był „zdeklarowanym tchórzem" (str. 7, 19, 101 i t. d. broszury dra Górki) odpowiada prawdzie historycznej.


Juliusz Kossak
1880



Podpis Skrzetuskiego na akcie darowizny dla siostry w r. 1661. (Inscript. Posnanien. Nr. 1072 f. 19).



Umowa między Czarnkowskim, starostą osieckim, a Skrzetuskim w r. 1671. (Inscript. Posnanien. Nr. 1085 f. 614 v).

Testament Skrzetuskiego.

Actum in Castro Posnanensi feria tertia post festum Sancti Lucae Evangelistae proxima Anno Domini Millesimo Sexcentesimo septuagesimo tertio.

Ad Officium et Acta praesentia castrensia Posnaniensia personaliter veniens Nobilis Joannes Kozerski famulus Generosi Stanislai Skrzetuski nomine eiusdem Domini sui obtulit ad ingrossandum in Acta praesentia testamentum seu ultimam Generosi Nicolai Skrzetuski Rotmagistri Sacrae Regiae Maiestatis voluntatis dispositionem manu eiusdem Nicolai Skrzetuski Rotmagistri subscriptum sanum salvum et illaesum omnique nota suspicionis prout ex eo apparebat carens tenoris verborum sequentis. W Imię Troycy Przenaswiętszey Oyca Syna y Ducha Swiętego Boga w Trzech Personach Jednoistego wiedząc ia dobrze o tym y pewien tego nieomylnie będąc ze kazdy Rodzący się człowiek na swiat umierac musi, czego się y ia nieodmiennie spodziewam. Zaczym wybieraiąc się w drogę obozową iako człek Ryczerski, iezeliby mi fata smiertelnosci na zad się w te tu kraie powrocic niedopuscieły Naprzod tym się przed wszysckim Niebem y ziemią protestuię ze w wierze Swiętey Katholickiey Rzymskiey iedyny prawdziwey w ktorey iem się urodził umrzec chcę y pragnę Duszę moią krwią Przenaswiętszą Jezusa Chrystusa Pana Zbawiciela mego odkupioną y zasługami iego naydrozszemi zapłaconą przez przyczynę Naswiętszey Panny Mariey Dobrodzieyki Patronki y opiekunki moiey y wszystkich Swiętych a osobliwie Patronow Moich w ręce Troyce Przenaswiętszey skąd wyszła oddaię maiąc dobrą nadzieię y otuchę ze nią iako drogim okupem Syna Przedwiecznego z Nieprzebranego Miłosierdzia swoiego nie pogardzi. Ciało zas moie zeby u Oycow Karmelitow Bossych tu w Poznaniu za bramą będących Wroniecką pochowane było miec chcę. A rzeczami memi ruchomemi tak ordynuię. Osobliwie summą dziesiąci tysięci złotych Polskich ktora na roznych mieyscach zostaie mianowicie u Wielmoznego JMci Pana Adama z Czarnkowa Czarnkowskiego starosty osieckiego siedm tysięcy złotych Polskich u JMci Pana Stanisława Skrzetuskiego tysiąc złotych u JMci Pana Jana Piotrowskiego tysiąc złotych u JMci Pana Jakuba Cieleckiego tysiąc złotych z prowizyą zapisane. Z tey całey summey dziesięcy tysięcy złotych Polskich odkazuię szesc tysięcy złotych Karmelitom Bossym w Poznaniu za Wroniecką bramą będącym, y dwa tysiące złotych na potrzeby Pogrzebowe w tymże kosciele Oycow Karmelitow Bossych, a dwa tysiące złotych Dzieciom Jey Mci Paniey Mariannie Skrzetuskiey Siostry moiey rodzoney a Urodzonego Pana Jana Poniatowskiego Małzonki leguię ktore dwa tysiące złotych miec chcę ażeby do wrostu tychze dziatek przy JMci Panu Stanisławie Skrzetuskim Bracie moim tu teraz w Dambrowie pod Poznaniem rezyduiącym zostawały. Od ktorych dwu tysięcy złotych powinien bendzie tenze JMci Pan Stanisław Skrzetuski prowizią płacic od kazdego sta po siedm złotych

pomienionym Dziatkom Siostry moiey. A rzeczy zas insze ruchome iako to strzelbę srebro szaty Rysztunki y inne na osobnym Regestrze ręką moią własną podpisanym spisane y konnotowane te wszystkie odkazuię temusz JMci Panu Stanisławowi Skrzetuskiemu bratu memu Miłemu ktoregom zawsze zyczliwosci y miłosci braterskiey doznawał. Oyczyznę naostatek moią w Roznowie y gdzie indziey będącą wszyscką zupełną teyze Urodzoney Mariannie Poniatowskiey Siostrze moiey Rodzoney odkazuię. Bracią zas moią y wszystkich dobrych Przyjacioł zegnam pokornie kazdego prosząc y iezelim z ułomności moiey iako człowiek grzeszny kogokolwiek iakokolwiek przegniewał y obraził zeby mi to dla miłosci Bozey odpuscili. Do ktorey to ostatniey woli moiey za Exekutora obieram sobie tegosz JMci Pana Stanisława Skrzetuskiego Brata mego miłego ktorego Sądem Bozym obowiązuię aby tey woli moiey ostatniey dosic uczynił. A dla większey wagi y pewnosci tę ostatnią wolę moią ręką moią podpisaną Xięgami Grodzkiemi Poznanskiemi roboruię y zakładem dziesiąci tysięcy złotych Polskich stwierdzam. Działo się w Poznaniu feria secunda post Festum Sanctae Margarethae Virginis proxima Anno Domini Millesimo sexcentesimo septuagesimo primo Mikołay Skrzetuski Porucznik manu propria.

(Relat. Posnan. ks. 200 f. 1188 v — 1190 v).

200.071

BIBLIOTEKA W TORUNIU UNIWERSYTECKA

Biblioteka Główna UMK
300020715170